Nr. 140. We Lwowie, Piątek dnia 20. Czerwca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément. 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:

w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 19. czerwca.

(Ustawa krajowa o pożyczce sankcjonowana.— Słabość i urlop Andrassego. — Sprawa nowobazarska. — *Pokrok* do centralistów. — Nowa ansa Kroatów do Madiarów. — Projekt ustawy o bezpieczeństwie parlamentu francuzkiego w Paryżu.)

Uchwalona na ostatniej sesji sejmu naszego ustawa o pożyczce półmilionowej na polepszenie stosunków kredytowych w kraju, otrzymała najwyższą sankcję.

Hr. Andrassy ma się już, według *Wiener Ztg.*, lepiej, niebezpieczeństwo jednak było wielkie, i tylko ukrywano je dlatego, aby nie zaniepokoić jego żony, która bawiła u wód w Marienbadzie, ale d. 17. już do męża przybyła. Zanosiło się na mocne zapalenie płuc, połączone z zapaleniem oskrzelnej. Przez cały czas cesarz i cesarzowa, choć bawili w Schönbrunie, gdzie Andrassy leży, wywiadywali się tylko o przebieg choroby, i dopiero na wyjezdnem do Ischlu go odwiedzili. Urlop na długo będzie musiał Andrassy wziąć, a takie długie urlopy zwykle bardzo szkodzą u dworu ministrom spraw zagranicznych, nawet Bismarkowi.

Jak się z pism czeskich okazuje, telegram nasz poniżej umieszczony z *Polit. Corresp.* polega na prawdzie, przynajmniej co do sprawy nowobazarskiej. Tym razem prawdę mówi organ półurzędowy a oppozycyjne dość smutnie komponowały, sprowadziwszy znaczny spadek renty austrjackiej.

W niedzielę *Nowa Presse* napadła była na Czechów, łając ich ostatniemi zarzutami, i zaledwo racząc przyznać, że lud czeski na równi stoi z niemieckim. *Politik* w lot odparła tę napaść bardzo dowcipnie, teraz zaś *Pokrok*, główny organ staroczechów, poważnie odpowiada:

„... Że ekonomiczne interesa u obu narodowości w Czechach są jednakowe, to Czesi oddawna uznali i nawet śród najsroższego ucisku nie zapierali. Ciągle się oni trzymali jako swego *caeterum censeo*: „Na polu interesów ekonomicznych się zejdziemy z Niemcami." I otóż pora ku temu nadeszła. Czesi bynajmniej się nie łudzą co do powodów ducha pojednawczego u centralistów. Nie wypływa on z platonicznego zamiłowania w prawie i sprawiedliwości, — mimo to wszakże jej Czesi nie lekceważą. Tylko potrzeba, aby drogą porozumienia co do obopólnych potrzeb zadośćuczyniono interesom tak monarchii jak i kraju Czech i jego obu szczepów, tudzież aby usunięto przeszkody wszechstronnego postępu i rozwoju. Te przeszkody tkwią głównie w niezdrowem stanowisku kraju i obu jego szczepów do monarchii. Czechy teraz nie kwitną, i oba szczepy cierpią. Oto cały sekret postulatów czeskich co do autonomii Czech! Czesi pragną nie hegemonii, ale równouprawnienia z Niemcami. Należy obmyśleć instytucje, któreby oraz co do reprezentacji parlamentarnej zapobiegały ukróceniu jednej narodowości. Obmyśleć te instytucje, byłoby dla obu szczepów korzystniej, niż dalej toczyć bój, który zupełną zgubą jednego lub drugiego szczepu skończyć się musi, tak jak już mu towarzyszy zastój powszechny i podupadanie ekonomiczne."

Co na te poważne wyrazy odpowiedzą centraliści, którzy dzisiaj walny zjazd wyborczy w Pradze odbywają, niezadługo się dowiemy — zwłaszcza czy przystąpili do rozbioru trzech propozycyj czeskich, czyli uznali za zbyteczne się niemi zajmować, i choćby odrzucić ostatecznie.

Do wiadomych już wielu punktów utyskiwania Kroatów na Madiarów przybył świeży, niespodziany. Urzędowy organ kroacki *Narodne Novine* wywodzi w artykule wstępnym, że Kroację postponowano i po macoszemu traktowano na wystawie krajów korony św. Szczepana w Białogrodzie królewskim (Stuhlweissenburgu), i przemawia za urządzeniem osobnej krajowej wystawy kroacko-slawońskiej, którąby prawdziwy podała obraz ziemiopłodów i przemysłu kraju. Wzywa więc towarzystwa rolnicze, tudzież Izby handlowo-przemysłowe, aby się na serjo tą sprawą corychlej zajęły.

Projekt ustawy ubezpieczenia parlamentu francuzkiego w Paryżu, składa się z trzech oddzielnych częsci, których treść jest następująca:

1. Ustawa stanowi, że prawną siedzibą parlamentu jest Paryż; że lokale, zajmowane przez obie Izby w Wersalu, pozostaną jak są obecnie, tak, żeby w razie potrzeby mogły się Izby tam przenieść, i nakoniec, że posiedzenia kongresu, to jest obu Izb razem obradujących, nad kwestjami zmian w konstytucji, obowiązkowo mają się odbywać w Wersalu.

2. Ustanowiony zostanie pod władzą prezydenta i kwestorów każdej z Izb legion, czyli pułk, specjalnie przeznaczony dla zapewnienia bezpieczeństwa parlamentu. Legion żandarmerji, stojący w Wersalu a ustanowiony w roku 1871 przez Thiersa, spełniać będzie specjalnie służbę. Z ośmiu batalionów, z których ten legion się składa, cztery przeznaczone będą do służby straży senatu a cztery do służby Izby posłów. Dowódzcy wojskowi dla obu Izb mianowani będą przez ministra wojny, ale nominacje ich przedstawiane będą do zatwierdzenia prezydentom obu Izb.

3. Około gmachu posiedzeń każdej Izby ustanowiony będzie pas pewnej oznaczonej szerokości, w obrębie którego wzbronionem będzie wszelkie zbieranie się ludzi w liczniejsze grupy, tak jak to ma miejsce w Anglii. W promieniu tego pola będą mogły być używane środki urzędowych wezwań, a następnie rozpędzania tłumów; środki te będą ostrzejsze i naglejsze niż te, jakich dozwalały dotychczasowe ustawy. Wewnątrz i zewnątrz tego pola zabronionem jest wywoływanie manifestacyj w celu przedkładania Izbom jakichbądź petycyj albo adresów.

Ruch przedwyborczy.

Zaledwie zdołano zapobiedz postawieniu kandydatury pana Miesesa z miasta Drohobycza, a już pan Mieses rzucił się na inny okręg wyborczy. Oto co nam piszą:

Z pod Lwowa, 18. czerwca.

(M.) Dziwnego, a zarazem nader smutnego objawu widownią jest nasz okręg wyborczy. Mianowicie — czego jeszcze nie bywało dotychczas w naszym kraju, tegośmy tu doczekali po raz pierwszy, że w okręgu wyborczym Lwów-Gródek-Jaworów żydzi stawiają centralistyczno-niemieckiego kandydata w kurji włościańskiej! I to także po raz pierwszy podobno praktykuje się u nas, że żydzi zaczynają używać weksli i skryptów dłużnych, jakie mają od włościan, za środek do politycznej agitacji.

Wypadek ten jaskrawo cechuje opłakane stosunki społeczne naszego nieszczęsnego kraju i godzien zaprawdę, ażeby nad nim głęboko zastanowił się każdy, kto posiada chociażby iskierkę poczucia obywatelskiego...

Agitacją kieruje dr. Jan Fried, dyrektor Banku rustykalnego, a celem tej agitacji jest przeprowadzenie wyboru p. Miesesa, dziennikarza niemieckiego z Wiednia, znanego z awantur, jakie działy się z jego powodu w Drohobyczu, a którego komitet centralny usunął od kandydatury. W jaki sposób agitacja jest prowadzoną, najlepiej objaśni fakt, iż np. w Jaryczowie nowym niektórzy mieszczanie nie wstydzą się występować w obronie kandydatury p. Miesesa z tego powodu, iż obligacje gminne tego miasta są zastawione w Banku rustykalnym we Lwowie, więc obawiają się o los tych obligacyj na wypadek, gdyby odmówili poparcia Miesesowi.

Podobnego rodzaju presji używają popleczniicy kandydatury *des wiener Journalisten* Mieses i w innych miejscowościach, gdzie zostali powybierani wyborcy, zawiśli pieniężnie od Banku rustykalnego, albo też od prywatnych kapitalistów żydowskich.

Widzimy więc, że Bank rustykalny zaczyna odgrywać rolę polityczną. Zachodzi pytanie, czy to wystąpienie pomienionej instytucji finansowej na arenę walk przedwyborczych przeciw komitetowi centralnemu jest tylko krokiem prywatnym dra. Frieda, lub też czy dr. Fried otrzymał do tego aprobatę dwóch innych kolegów swoich w dyrekcji Zakładu kredytowego włościańskiego: br. Romaszkana i dra. Zbyszewskiego?

Nie mniej ciekawe zachodzi pytanie, jak się zapatruje dyrekcja c. k. uprz. gal. Zakładu kredytowego włościańskiego na kwestję, c z y w o g ó l e p u b l i c z n a i n s t y t u c j a f i n a n s o w a j a k o t a k a p o w i n n a z a p u s z c z a ć s i ę w w a l k i p o l i t y c z n e, zwłaszcza w kierunku antinarodowym, jak to czyni dr. Fried?

Pewien żyd „postępowy", z którym mówiłem o kandydaturze dra. Miesesa, wyraził przekonanie swoje, że ponieważ pan Mieses jest siostrzeńcem starowierczego rabina lwowskiego, pana Ornsteina, a pan Ornstein jest zwolennikiem krajowego komitetu centralnego, więc Polacy „dla miłej zgody" nie powinni bezwzględnie występować przeciwko kandydaturze pana Miesesa. Nie ma co mówić — logika wyborna!

Czyżby koledzy dra. Frieda w dyrekcji Banku rustykalnego podzielać mieli to zapatrywanie?

W interesie dobra publicznego, jak nie mniej także w dobrze zrozumianym interesie Banku rustykalnego spodziewać się należy, iż dr. Fried wycofa się z niefortunnej intrygi, w którą wmieszał niepotrzebnie Zakład, na którego czele stoi.

Wobec tego stanu rzeczy komitet centralny powinien tak samo postąpić wobec pana Miesesa, jak postąpił wobec Scharfa, Erba i Hönigsmanna, i uznać jego kandydaturę jako niedopuszczalną. Wobec człowieka, który po tem co zaszło w Drohobyczu, ma jeszcze tę zuchwałość kandydować w innym okręgu, koniecznie potrzebna jest taka uchwała. Niech żydzi wiedzą, że działając wbrew komitetowi centralnemu i agitując za Miesesem, sami wywołują walkę przeciw sobie, jeśli nie odstąpią od kandydatury, którą komitet centralny wyklucza. A zarazem powinna być wykluczoną i kandydatura dr. Frieda, jeźli on istotnie agituje za Miesesem.

Czas już dzisiaj otwarcie przemawia za kandydaturą pana Blumenstocka sekretarza ministerjalnego w biurze prasowem. Biuro prasowe ma zadanie wpływ wywierać na dzienniki niezawisłe, aby pisały w duchu przyjaźnym ministerstwu każdoczesnemu. Co to znaczy, każdy pojmie. Biuro prasowe ujmuje sobie korespondentów do pism zamiejscowych, tak iż redaktor zamiejscowego pisma czasem nie spostrzeże się nawet, jak kukułka wiedeńska podrzuca jaja swe w jego piśmie. Często biuro prasowe wysyła swych urzędników do stolic obcych, aby tam zawierali z dziennikami ugody. Osobliwej zręczności swej dowody złożył pan Blumenstock w misjach swoich do Berlina. *Czas* pisze, iż panu Blumenstockowi to tylko zarzucić można, iż jest urzędnikiem w biurze prasowem. Ze stanowiska naszego jest to więcej niż potrzeba, ażeby odrzucić kandydaturę; ze stanowiska *Czasu* zaś jest to właśnie zaletą, osobliwie jeźli ten urzędnik prasowy zasilał *Gazetę Lwowską* i *Czas* swojemi korespondencjami i tem dawał dowód, iż rząd, a względnie rządowe biuro prasowe sprzyja krajowi, t. j. *Gazecie Lwowskiej*, *Czasowi* i ich czytelnikom.

Walne Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa.

Zebranie wyborców bardzo liczne, galerje przepełnione.

Przewodniczący p. K a r o l W i d m a n n wzywa p. Romanowicza do złożenia sprawozdania z czynności komitetu przedwyborczego.

Opowiedziawszy w krótkości historję ukonstytuowania się komitetu przedwyborczego, co wiadomem jest czytelnikom z poprzednich naszych sprawozdań, mówi p. T a d. R o m a n o w i c z dalej:

Komitet przedwyborczy miasta Lwowa, odstąpił od dotychczasowej praktyki powoływania większej liczby kandydatów, i powołał jedynie pp. Ludwika Wolskiego i Ottona Hausnera (oklaski). Komitet nie chce przezto bynajmniej krępować wolności wyborców, ani prawa które każdemu wybieralnemu obywatelowi przysługuje, przedstawienia się z własnej woli wyborcom jako kandydat.

Motywa jakie kierowały komitetem, iż tylko dwu wymienionych kandydatów powołał, są następujące:

Zapewne wszyscy panowie w żywej pamięci macie wypadki ostatnich kilku lat od wybuchu pierwszych zawikłań wschodnich, — znaną wam jest polityka rządu wobec tych wypadków, znaną wam jest potulna i ostrożna postawa naszej reprezentacji wobec tej polityki. Wyborcy m. Lwowa znaleźli się w tem, sądzę, niemiłem położeniu, że ich przekonaniom i dążeniom nieodpowiadała ta polityka większości delegacyjnej, i metoda jej postępowania. W skutek tego mieliśmy we Lwowie ponowne wybory w ciągu ostatniego perjodu parlamentarnego, przy których to wyborach opinja stolicy bardzo nie dwuznacznie i bardzo stanowczo oświadczyła się w kierunku odmiennym od tego, w jakim szła większość delegacyjna, w kierunku, który da się streścić w trzech słowach: „czynna polska polityka."

Ta zasada czynnej polskiej polityki nakłada na przedstawicieli naszych w Wiedniu przedewszystkiem obowiązek reprezentowania praw i nigdy niezapomnianych dążeń narodu polskiego do bytu, reprezentowania tej idei, która zawsze narodowi polskiemu przyświeca; idei wolności, prawa, sprawiedliwości, nakłada obowiązek stanowczej oppozycji przeciwko każdemu takiemu rządowi, któryby w swej zewnętrznej czy wewnętrznej polityce te zasady łamał; — nakłada wreszcie obowiązek bardzo stanowczego, czynnego, wytrwałego postępowania w obronie praw i interesów tej części Polski, która się urzędownie Galicją nazywa.

Temu kierunkowi wyborcy miasta Lwowa we wszystkich swoich zgromadzeniach, we wszelkich manifestach i odezwach, przy każdym wyborze, jaki tu ostatniemi czasy miał miejsce, dawali bardzo stanowczy wyraz.

Komitet przedwyborczy sądził, że wobec dzisiejszych wyborów powszechnych do Rady państwa, jest obowiązkiem naszym tym samym dążeniom i przekonaniom dać wyraz ile możności silniejszy jeszcze niż dotychczas, i sądził także, że najskuteczniej stanie się to przez to, jeżeli powołamy do kandydowania o krzesło poselskie z m. Lwowa tych dwóch posłów, którzy tę właśnie politykę, ten wyłuszczony kierunek, najbardziej stanowczo reprezentowali.

Oni to mieli odwagę rzucić rękawicę dotychczasowej polityce gnusności, polityce zbyt daleko posuniętej ostrożności, oni mieli odwagę ściągnąć na się niebywałe poprzód gromy zwolenników spokojnego snu, lubowników ministerjalnej bawełny, którą się zatyka uszy, aby jęku krzywdzonych nie słyszeć, a co więcej dalszem swojem postępowaniem usprawiedliwili tę odwagę.

Zdawało się komitetowi, że jego obowiązkiem jest, przez samo wezwanie tych kandydatów tym myślom politycznym dać wyraz. Ten obowiązek komitet spełnia, gdy prócz tych dwóch nikogo więcej nie wzywa.

Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę na okoliczność, że w obozie nam przeciwnym, z którym byliśmy zmuszeni walczyć, panowałaby niepospolita radość, jeśliby w czemkolwiek mogło się wydawać, że wyborcy m. Lwowa, któremu z tych posłów choćby lekkie dają zaprzeczenie, i mogę panów zapewnić, że z tej strony licząc na ambicję możliwych i niemożliwych kandydatów, czyniono wielkie usiłowania, ażebyśmy postąpili inaczej.

Komitet tedy sądzi, że spełnił swój obowiązek, jeżeli powołaniem obecnych kandydatów dał wyraz tej, którą rozwinąłem, politycznej myśli. Rzeczą waszą panowie będzie, tę myśl przez wybory wyrazić (oklaski).

Następuje z kolei p. Otton H a u s n e r:

Szanowni panowie! Każdy kandydat w chwili, gdy staje przed wyborcami, znajduje pod ręką pewien zasób słów i zwrotów, odpowiadających położeniu ubiegającego się o mandat wobec wybierających. Te słowa i zwroty zwykle nie są niczem innem, jak zdawkową monetą kurtoazji, przyzwoitości, tradycji, czasem zaś mogą stać się najszczerszym wyrazem niewątpliwej prawdy. Jeżeli tedy na wstępie mego przemówienia użyję takich słów może często nadużywanych, to darujcie mi i chciejcie mi wierzyć, że odpowiadają memu przekonaniu, i pochodzą z głębi serca.

Jestem dumny i szczęśliwy, że mogę stanąć przed wami, i że z całą szczerością do was przemówić mi wolno. Dumny, żeście mnie powołali, szczęśliwy, że po raz pierwszy wyborcom miasta Lwowa wynurzę moje uczucia, jakie dla tego miasta i jego mieszkańców żywię. Niewyrównana jest skromność, jaką zwykle okazujemy względem naszego miasta. Wobec dumy, jaką napełnia Warszawianina gród Syreny, wobec czci, jaką otacza Krakowianin stolicę podwawelską. Lwowianie pod sarkazmem i ironią kryją swe przywiązanie do rodzinnego miasta, i rzadko kiedy, przy wyjątkowych sposobnościach, jak np. w czasie wystawy krajowej w r. 1877 spotkać się można z nieśmiałem poczuciem własnej wartości. Prawda, tak olbrzymiego rozwoju jak Warszawa, tak świetnej przeszłości jak Kraków nie mamy, ale dla bystrego oka badacza nie miną niepostrzeżone pewne zalety, cechujące miasto wzrastające, postępowe, dążące do lepszej przyszłości. Ów udział powszechny, serdeczny, gorący w sprawach publicznych, owe rozpościeranie się lotem błyskawicy każdego faktu ciekawego, każdego nowego pomysłu lub szczęśliwego słowa aż do najniższych warstw, ta elektryczna ruchliwość i wrażliwość umysłowej atmosfery, wszystko to są oznaki, właściwe wielkim miastom. Nareszcie i przedewszystkiem zaś silne i nieustanne krzewienie narodowości polskiej. Kto pamięta Lwów temu lat 30 lub 50, kto wyczytał w pamiętnikach, jak się przedstawiał na początku tego wieku, na wskróś przesiąknięty obcemi żywiołami, i kto go widzi dzisiaj, gdy cicho i pokojowo, zdobył, spożył i stopił te żywioły w ludność jednolitą, ten zemną przyzna, że tak jak cesarzom niemieckim należał się ty-

---

(33)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

— Ojciec Marcin zdrów, chwała bądź Najwyższemu. Nie mało się zdziwi, gdy wasana zobaczy, bośmy go mieli za straconego.

— I dla czegoż miałbym być stracony? Czyż to tylko w waszym klasztorze żyje się snadnie, i chleb smaczny! Mówiłem występując z niego, że świat szeroki i wielki, i świat rad będzie mię napowrót do swego łona przytulić.

— To i chwała Bogu, że się asińdziejowi dobrze na świecie powiodło, wszak i tu i tam można duszę zbawić; byleby żyć poczciwie.

Tak mówiąc poprzedzał furtjan naszego Szemerlego, wiodąc go po korytarzach klasztornych, a on szedł tak śmiało, tak hałaśliwie podkówkami stukał po marmurowej posadzce, że kilku zakonników wyjrzało z cel swoich, ciekawi kto to taki cichość ich klasztorną przerywał. Niektórzy cofnęli się nazad do celi w milczeniu, jeden czy dwóch pokłonili mu się z lekka, a Szemerle z wysoka i pogardliwie kiwnął głową jakby był panem tego miejsca. Przyszli nareszcie do celi ojca Marcina, Szemerle wszedł hałaśliwie, nie mówiąc jak się przynależało: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! lecz przywitał poufale modlącego się starca i usiadł obok niego na krzesełku.

Mnich, długo patrzał na niego jakby go nie poznawał, wreszcie rzekł gdy furtjan wyszedł.

— A toż znowu co za licho ciebie tu do klasztoru przyniosło?

— Nie radzi mi jesteście, jak widzę z tego zapytania, lecz mniejsza oto. Dziś na takim jestem stopniu, że niczyjej łaski nie potrzebuję.

— Jak widzę, zawsześ hardy i zarozumiały, rzekł mnich — i niewdzięczny, boś pewnie zapomniał żeś długo łaski naszej doznawał.

— Piękna mi łaska, dalibóg! a jeźliście mnie karmili i odziewali, to wszem wiadomo, że mnichowskim obyczajem, chcieliście mnie skaptować, wykierować na oklezjastyka, i wiecznie w waszych murach zachować. Ale ja zwąchałem co się święci, a że żadnej wokacji nie czuję do życia zakonnego, że mam w duszy natchnienie i popędy do czynów wielkich, do szerokiego życia wśród świata, umknąłem przed tonsurą, i dla tego się na mnie gniewacie.

— Tak ci waść przywykł do kłamstwa, że sam własnym kłamstwom wierzysz. Zapewne chcąc się tłumaczyć ze swego wydalenia z klasztoru, mówiłeś żeśmy ciebie chcieli namówić do naszego zakonu. A niechże nas Bóg broni, takiego jak waść mieć zakonnika. Piękna byłaby duchowna z ciebie osoba! Chcieliśmy ciebie nauczać i poprawiać — a gdy się nie powiodło z ciebie porządnego zrobić człowieka, radzi byliśmy w duszy, gdyśmy się ciebie pozbyli.

— Nie żałowałem tego ani na chwilę, żem od was odjechał. J. W. Brühl przyjął mię nazad do swojego domu z należytą uprzejmością, pamiętny zasług ojca mojego. Ucieszył się mocno, gdy zobaczył, że dosyć nabyłem umiejętności, abym stał się pożytecznym i mógł sobie imię zrobić.

— Jak mi się widzi, nie wieleś się mimo starań naszych tutaj wyuczył, bo próżniactwo zawsze twoim było nałogiem. Chybaś dostał po swoim ojcu miejsce pajuka, jakeś to sobie obiecywał.

— Sto razy lepiej, odrzekł Szemerle pogwizdując. Pajuka funkcje? Co wy sobie myślicie ojcze? Czyż ja bym miał służyć za pajuka i zmarnować w tak podłej służbie młode lata moje!

— Ciekaw jestem, na cóż innego przydać się mogłeś J. W. grafowi?

— Na co mogłem się przydać? Widać, że czterdziestoletni wasz pobyt w klasztorze dał wam zapomnieć ojcze o życiu światowem. Nie wiecie już, jak to się odznaczyć potrafi na wielkim dworze człowiek z takiemi, jak ja zdolnościami.

— Zdolnościami do złego, mój mosanie. Znam ja ciebie i mnie w pole nie wywiedziesz.

— Niech i tak będzie! Trudno się z jegomością sprzeczać. Dość, że byłem przyjętym z otwartemi rękami, że się poznano na mnie, dalibóg lepiej, aniżeli tutaj.

— No, to chwała Bogu! rzekł ojciec Marcin, zażywając tabaki. Toś zapewne umiał korzystać z łaski pańskiej i darmo tam chleba nie jadłeś?

— Tak dalece na dworze J. W. ministra umiano wrodzone moje ocenić talenta, że żadną ciężką pracą nie ważono się mię obarczać.

— Jużci, ja tam waścinych żadnych talentów nie znam. Łaciny nigdyś się nie mógł tyle nauczyć, ażebyś potrafił modlić się z rubryceli, a alwara aniś dotknął, mimo gróźb i kary. Co do mnie, rzekł po chwili, za ciebie przed Panem Bogiem nie odpowiem. Dość sobie pracy zadawałem, aby z ciebie człowieka zrobić, raz przez obowiązek chrześcjański, potem jako daleki krewny twojej matki. Dla tego też uprosiłem ojca gwardjana, by pozwolił, bym cię tu wziął na opiekę, gdyś sierotą pozostał.

— Tak wielkiegoście mi nie wyświadczyli miłosierdzia, mój ojcze. Wiadomo mi jest, że J. W. graf dał klasztorowi pewną sumę pozostałą ze zasług ojca mojego.

— Co graf Brühl dał klasztorowi, to wcale nie z zasług ojca waszego, lecz że nie chciał, aby z jałmużny żyjącym zakonnikom syn jego pajuka był ciężarem. Dał przez wspaniałomyślność samą. Wiadomo także, że twój ojciec choć mógł był zebrać sobie nieco pieniędzy, służąc długie lata u tak wielkiego pana, nic zgoła nie zostawił, bo wszystko przepijał i podobno z pijaństwa umarł. Wszystkim wiadomo, że matka twoja w wielkiej nędzy umarła, bo jej nic prócz starej liberji nie zostawił. Mówię nic, bo nie wspominam synka, z którego tak wielkiej nieboraczka nie miała pociechy. Ale pocóż jej było wychodzić za Niemca, za jakiegoś przybłędę! Nikt jej tego nie pochwalał, i to odpokutowała też ciężko. Lecz kiedy się tobie mój dobrodzieju tak dobrze działo na dworze JW. Brühla, który miał niejako obowiązek wspierania cię jako syna dawnego sługi i krajowca, pocożeś ten dwór opuścił i do nas, gdzie ci tak źle było, powrócił?

— Przykre są słowa wasze ojcze, bo nietylko skrzywdziliście ojca mojego, zowiąc go przybłędą, ale też dotknęliście i JW. grafa, który również jak mój ojciec jest Niemcem. Powinien bym po tych słowach waszych nie wchodzić w dalsze opowiadanie i dalej sobie pojechać. Chcę jednak zapomnieć obrazy, ale to przez pamięć żeście dawniej byli moim opiekunem i mistrzem. Bo też wyznać muszę, że nie na dużo się przydadzą nauki tu nabyte.

— I jakiej nauki tu nabyłeś? To śmiechu warte owe banialuki co prawisz, mój dobrodzieju. Jak zapamiętam, do niczego nie miałeś zdatności, chyba brzdąkać na strunach gitary lub jakieś tam wiersze układać.

— To też to właśnie posłużyło mi na wielkim świecie, rzekł Szemerle wyciągając poufale rękę do tabakierki ojca Maciana, świat dzisiejszy nie taki już, jak za waścinych czasów, mój ojcze, co to bez łaciny, awara, retoryki, ani kroku zrobić nie można było. Dziś, odkąd niemieckie mody nastały w Polsce z wielkim królem naszym, niczem są te zastarzałe polskie koncepta. Dziś kto umie śpiewać, grać na jakim instrumencie, tańcować menueta, ten jest wysoce uczonym. A kto jeszcze jest poetą, na niemiecki sposób rozumie się, ten do najwyższych godności ma pole otwarte. Dlatego też i ja, co byłem pogardzony i poniewierany w klasztorze do tego stopnia, żeście mi nieraz pieczeń w kuchni kazali obracać na rożnie, dziś doszedłem, nie chwaląc się, do niepospolitego znaczenia.

Ojciec Marcin wielkie oczy roztworzył, i zaczął prawie powątpiewać o własnym rozumie. Znał Szemerlego łgarzem, nieukiem i leniwcem, lecz podobnie zuchwałym i bezczelnym w łgarstwie, nigdy go był nie przypuszczał. Więc ów syn biednego pajuka, którego zakonnicy przez litość wychowywali, a nie zdołając nic dobrego z niego zrobić, używali go do najniższych klasztornych posług, miałże by on dostąpić jakichś zaszczytów na dworze, miałżeby posiadać jakie zalety, na których się oni nie poznali, i dziś przybył wyrzucać swym opiekunom, że go ocenić nie umieli. To wszystko wydało się staruszkowi tak dziwnem i niepojętem, że chwilę zdumiał, i zachwiał się w swojem o Szemerlem przekonaniu. Zdziwienie ojca Marcina stało się jeszcze większem, gdy Szemerle rzekł z dziwną prozopopeją:

— Ale my tu bawiemy się gawędą, a tam konie moje stoją na dworze podróżą zmęczone. Każ no jegomość, by je do stajni powiedziono.

— Już zapewne słudzy kościelni to uczynili — odpowiedział ksiądz Marcin — u nas gościnność równą jest dla wszystkich.

— Bo trzeba żebyście wiedzieli mój ojcze, że jadę dwoma pięknemi końmi i bryką wygodną. Wprawdzie nie mam w tej chwili woźnicy, bo mój giermek nie spisał mi się w drodze, więc go odprawiłem. Chciałbym tu dostać jakiego rażnego chłopaka, by go do mej przyjąć służby. W daleką puszczając się drogę, potrzebuję usługi.

— I gdzież to wasana Pan Bóg prowadzi? — spytał nieco zdziwiony ojciec Marcin.

— Udaję się na Tureczczyznę! — odpowiedział z dumą Szemerle — jadę z polecenia samego ministra. Dano mi ważne pisma do wręczenia seraskierowi Benderu.

Tu wyjął z zanadrza plikę zapieczętowaną. Uczynił to jeszcze w Syczynie poodrywawszy różne pieczęcie z dawnych listów podstarościego, i ułożył sobie list nibyto od grafa Brühla do seraskiera Benderu. Tak zamyślając o ucieczce z pieniędzmi, które chciał zabrać w Syczynie, już tam układał swe plany, a znając łatwowierność zakonników, wiedział, że mu łatwo przyjdzie ich zdurzyć.

— Od jakiegoż to ministra macie polecenie?

— Ale... — odrzekł Szemerle, nieco się jąkając — od pana mego, JW. Brüla.

— To on został ministrem?

— Niedawnemi czasy — odrzekł śmiało Szemerle.

A że ojciec Marcin, równie jak i cały zakon nie bardzo wiedzieli o zmianach, zajść mogących u dworu, i ks. Marcin uwierzył, że Brühl już wtedy objął urząd grafa Flemminga.

— Toście w takiem zaufaniu u ministra? Czyż to być może? i wasana wybrano na tak ważne posłannictwo?

— Jak widzicie mój ojcze! Mnie! Mnie Marcelego Szemerlego! A wyście wątpili o zdatnościach moich! Widać że gdzie indziej umiano lepiej mnie ocenić.

(C. d. n.)

ul mnożyciele państwa (Mehrer des Reichs), tak Lwowowi nie należy zaszczytna nazwa mnożyciela polskości.

I głównie dla tej cichej nie dla każdego oka widzialnej zasługi, która u rozdartego narodu staje się pierwszą potęgą, i zapewnia przyszłość, jestem dumny i szczęśliwy, że wyborcy miasta Lwowa wezwali mię przez organ ich wykonawczy, komitet ściślejszy, abym stawał przed nimi, i ubiegał się o mandat delegacyjny.

O ile to zaszczytne wezwanie budzi w mojem sercu najwyższą wdzięczność, jakkolwiek wysoko cenię wyszczególnienie, jakie tem wezwaniem na mnie spływa, to ten nowy dowód waszego sprzyjania i zaufania tem wybitniej budzi we mnie wspomnienie innej oznaki uznania, którą przed 7 miesięcy udzieliła mi reprezentacja miejska, z tego samego źródła jak komitet pochodząca: obywatelstwa honorowego. Idę więc jedynie za głosem mego serca, i wypełniam zarazem najprostszy obowiązek, dziękując jednocześnie za ów drogocenny klejnot i za dzisiejszy serdeczny dowód zaufania.

I zaiste, jeżeli dzisiaj wasza pamięć o mnie w chwili wyboru, napełnia mię otuchą i wspiera, to pomimo, że postanowienie stanowi dobrej sprawie, to wówczas wspomniany hołdu akt uznania, przewyższający tak dalece miarę moich zasług, był dla mnie światłem na ciernistej drodze i tarczą w ciężkiej walce, w chwili gdy przedemną leżała żmudna praca i piętrzące się zapory. Dzisiaj bowiem wyjaśnionem jest w pojęciach, co wtedy okryte było pomroką i łatwo dzisiaj zrozumieć i porozumieć się można, gdy wtenczas krzyżujące się hasła i formułki najprostszą prawdę czyniły nieprzystępną.

Dziś przeto mogę stanąć przed wami z ufnością i spokojem, które wtedy dopiero nabyć musiałem za pomocą waszej serdecznej sympatji, waszego gorącego poparcia.

Dzisiaj kwestja, która temu 7 miesięcy hałaśliwie wszystkie inne przytłumiła i z porządku dziennego spychała, która niejedno sumienie zaniepokoiła, nie jedną głowę w zamęt wprowadziła: owa secesja już nie istnieje. Doszedłszy do kresu, zakończyła życie i pogrzebaną jest.

To wystąpienie lub ten wystąpek, za który, pomimo, że było tylko środkiem, a nie celem, mię tak srodze potępiono, które nie jeden wytrawny umysł odemnie oddaliło, nie jedno poczciwe serce odemnie odwróciło, nie jedno słowo zgody i przyjaźni na ustach zatrzymało, jednak was wyborców stolicy, tego gorąco bijącego serca kraju nie zatrwożyło, nie zmąciło, nie odstręczyło. A był to jednak środek zaradczy, gwałtowny i niebezpieczny, na który się zdobyłem dopiero po bolesnej wewnętrznej walce. I jest to waszą wielką zaletą około dobrej sprawy, że nie zgorszyliście się secesją wtedy, gdy dużo zapomniana myśl nierozdzielności sprawy polskiej ze sprawą wolności, oświaty i sprawiedliwości nie mogła być na nowo wygłoszoną bez tej secesji, iż uznaliście konieczność chwilowego oddalenia się z szeregów Koła, dania świadectwa przekonaniu.

Wy i wtenczas nie wątpiliście, nie zawahaliście się. Inaczej po części sądził kraj. Ja zaś dzisiaj chociaż stoję tylko wobec wyborców miasta Lwowa, przemawiam do całego kraju, gdyż ja między krajem a stolicą wszelakiej różnicy zapatrywań nie pragnę i nie przypuszczam. Że zaś kraj cały, mianowicie owa część społeczeństwa szanowna, poważna, rozstrzygająca, która pracuje koło roli, nie poddała się odrazu nowym prądom, nie brała natychmiast udziału w ruchu umysłowym, dążącym do przekształcenia nie jednego ubiegłego wyobrażenia, temu nie dziwię się, owszem za rzecz bardzo naturalną uważać wypada. Rolnik, zarówno ten, który głową kieruje, jak ten, co rękami pracuje, przywiązany do gleby, wystawiony na niełaskę żywiołów, natury swą musi być zachowawczym, nieufnym do nowinek, stałym w swych zapatrywaniach, nieskorym do porzucenia tego, co bywało. Tak być musi, aby wytworzyć się mogła harmonja społeczna. Gdyby bowiem właściciele tak więksi, jak mniejsi chwytali tak rychło i ochoczo reformy i przekształcenia, jak inteligencja miejska, nie jedna nowość niewypróbowana, nie jeden eksperyment niepowadzony, mógłby na szwank wystawić ustrój polityczny, a z nim i społeczny. Dopiero z równowagi konserwatyzmu warstw wiejskich i postępowości warstw miejskich wytwarza się zdrowy i pewny układ społeczeństwa. To każdy wytrawny i patrjotyczny polityk uznać i z tem się liczyć musi.

Z powodu tedy przewagi odpierającej podstawy żywiołu rolniczego nie tylko nie mam żalu, ale je pojmuję. Dziś zaś, gdy zapatrywania się wyjaśniły, osobistości się zbliżyły, powtarzam wobec całego kraju, że secesji już nie ma i że o niej mowy być nie może. Już nie bowiem dwie są tego rzeczy; jedna przewidziana, druga nieprzewidziana. Po pierwsze zamknięcie kadencji Rady państwa odjęło secesji rację bytu. Po drugie dopięła secesja tego, do czego nasza szczupła garstka dobijała się na środek zaradczy wielu wstrętny, niektórym podejrzany.

Że secesja i to o to jedynie za jej pomocą nam wolno było czynić i wygłosić, nie chybiła celu i spełniła swe zadanie, że przez publiczne już się spotęgowało, że delegacja obudziła się z letargu do nowej działalności, że w kraju i w wyborcach wzmagało się uczucie praw i obowiązku, że nareszcie łączność narodowa nie tylko nie osłabła, lecz stokroć wzmocniła się, że dzisiaj stan rzeczy pomyślniejszy jest i lepsze rokuje nadzieje, jak w końcu roku 1877, temu chyba ten zaprzeczyć może, który ma oczy, aby nie widzieć i uszy, aby nie słyszeć.

Przeto wszystkiem z całym uczuciem zaznaczyć muszę, że sobie w tem przekształceniu tak obfitem w następstwa nie przypisuję więcej nad rzeczywisty, bardzo skromny udział. Byłem tylko chętnem narzędziem zrządzenia losu w ręku tych, w tej chwili w życiu narodów, w której zbieg okoliczności dodaje stosunkowo drobnym przyczynom większej doniosłości. Może nie jeden z was [illegible] jednego kamyczka wystarcza aby poruszyć ogromne masy śniegu, znieść je z wyżyn i wtrącić do przepaści. Otóż ja byłem tym kamyczkiem, który lawinę zwątpienia, obojętności i martwoty popchnął z delegacji z kraju. Miejmy nadzieję, że już nie kiełkuje ziarno przyszłości w [illegible], że secesja wrócić nie musi.

Niepotrzebuję dłużej wyprowadzać, że secesja nie zaistnieje już. Potrzebnem jest jednak wykazać, że wznowioną być nie może, że środek zaradczy tak wyjątkowy i odbiegający od regularnego postępowania, wstrętny ponieką samym autorom wierzącym w jego skuteczność, nie może być dwa razy użytym. Żaden lekarz w świecie trepanacji, lub wypróbowanej cesarskiego powtórzyć by nie śmiał. I w życiu politycznem wszelkie niezwykłe sposoby postępowania, (Proste wyjścia z sali. Usunięcie się. Abdykacja. Rozwiązanie Izb) przez powtórzenie tracą na doniosłości i skutkach i nawet mąż tak gwałtowny i znajdujący się nad tak wyjątkowo potężnem stanowisku, jak Bismark, odnowieniem pogróżki usunięcia się osłabił siłę akcji swej. A my mielibyśmy odważyć się wobec swoich, na powtórzenie kroku, o którym wiedzieliśmy, że słusznie autor sławnej broszury o nim wyrzekł: „Na was i na wasze głowy. Ale tu nie oto jedynie chodzi, moi panowie, tu przystępuje druga okoliczność pierwszorzędna, rozstrzygająca, która ponowienie secesji czyni niemożliwem, lub uczyniłaby ją ciężkim grzechem.

Wyborcy i przez ich usta kraj w tych dniach rozstrzygają o zastępstwie kraju w Radzie państwa. Orzeka kraj o mężach, jakich chce lub nie chce mieć, o ich znaczeniu i zapatrywaniu narodowem, krajowem, społecznem i ekonomicznem, o ich celach i o środkach, jakich do osiągnięcia tych celów użyć zamyślają. Jest to więc już rozstrzygnienie całkowite, ostateczne o tem, dokąd dążyć, nie już jak zeszłego roku, orzeczenie o kwestjach formalnych, środkach itp.

To orzeczenie wyborców i kraju musi być przez kogokolwiek słuchane i szanowane, jakkolwiek kto sądzi o ordynacji wyborczej, o podziale na kurje, o wpływie rządu na wybory, o obojętności lub abstynencji pewnej części wyborców.

Konieczność tego wysłuchania, poszanowania świeżego wyroku wyborców i kraju jest mojem niezłomnem przekonaniem. Mnie ktoś gdzieś zarzucił, jakobym miał nieupoważnioną pretensję być mądrzejszym i patrjotyczniejszym od większości. Wobec tego oświadczam, że ani mnie, ani nikomu innemu nie wolno jest mieć się za bystrzejszego i patrjotyczniejszego od wyborców, od całości, od kraju. Tutaj znajduje zastosowanie francuskie przysłowie: *„Il y a toujours quelqu'un qui a plus d'esprit que le plus spirituel, et c'est tout le monde.“* Ci, którzy za 3 lub 4 miesiące zasiędą na ławach polskich Rady państwa, są nowymi wybrańcami kraju, i przedstawiają zdanie kraju. Jest to zatem położenie zupełnie odmienne od tego, jakie było zeszłego roku, gdzie 5 lat pełnych zmian, przekształceń, wstrząśnień dziejowych sprowadziło odpowiednią zmianę, i utworzyło w mnogich wypadkach między wyborcami i wybranymi znaczne i znane sprzeczności. Delegacji polskiej, świeżo wybranej, jaka się zbierze w Wiedniu w październiku, poddać się trzeba. Dlatego oświadczyłem już i oświadczam jeszcze raz, że wstępując do Koła polskiego, czynię to bez zastrzeżenia, że mam pełną nadzieję, że z większością tego Koła będę stał w głównych kwestjach na jednem i tem samem stanowisku, że gdyby mię ta nadzieja zawiodła, w specjalnych sprawach ulegnę przeciwnym zdaniom, a w razie, gdyby — co Boże uchowaj i czego się lękam — nowa delegacja w sprawie głównej, narodowej lub krajowej powzięła uchwałę memu przekonaniu sprzeczną, według mego zdania, szkodliwą dla kraju lub narodu, złożyłbym mandat, nigdy zaś nie wystąpiłbym z Koła.

Musiałem to wyraźnie oświadczyć, ponieważ w tej chwili nie mówię jedynie do was panowie, którzy i bez tego oświadczenia bylibyście mię pojęli, ale i do wyborców całego kraju, bo jest dla mnie niezmiernej wagi, aby ani jeden wyborca w kraju, pod pozorem, że w przyszłości rzecz znowu może iść o sprawy formalne secesji, nie dał się powstrzymać od gruntownego zbadania zasad i zapatrywań kandydatów, od wyraźnego wyspowiadania ich jak myślą i jak postępować zamierzają w sprawach żywotnych. Niezbędnem zatem jest, aby się wszędzie kandydata pytano, nie czy jest za solidarnością, bo wszyscy są za solidarnością, ale czy jest za, czy przeciw polityce zaborczej, czy sprawę polską uważa za nierozdzielnie połączoną ze sprawą wolności, czy polskość uważa za przywilej udzielony szeregiem przodków, czy też za przymiot należący się temu, który czynem i słowem sprawę polską bronił, do niej przyciąga i dla niej zdobywa drugich, czy kandydat chce popierać żądania kraju zawsze i wszędzie, bez względu na wskazówki utylitarne i podszepty zakulisowe, czy zwalczać obecne ministerjum bez programu, bez niezawisłości, bez dobrej chęci dla kraju i bez zdolności przeprowadzenia czegokolwiek; ministerjum, które nawet wspierającym i ratującym go w trudnych chwilach obietnic nie dotrzymuje.

Otóż jeszcze raz powtarzam, w tem jest wielka korzyść zgonu i pogrzebania secesji, iż nikomu już nie wolno jest pytać się kandydata jedynie, w jakiem towarzystwie on pójdzie, ale że zmuszony jest pytać się: dokąd kandydat idzie.

Jeżeli zaś chcecie praktycznego dowodu ustania secesji, to wskażę na odezwę komitetu centralnego wyborczego i na wstąpienie moje do tegoż komitetu i tem samem na moje przystąpienie do głównych zarysów tej odezwy. Usłyszałem niejednokrotnie zarzut, że owa odezwa jest zbyt blada, zbyt ogólnikowa, że nie jest bardzo zabarwioną i wdającą się w szczegóły, o tem niema wątpienia, najlepszy dowód na to, że i komitet wyborczy części zachodniej Galicji na nią się zgodził. Lecz komitetowi centralnemu, który nie jest wyrazem jednego stronnictwa, owszem przyjmuje w swe łono różne stronnictwa narodowe i ma jako główne zadanie zwalczanie kandydatur antinarodowych, zarzutu z powodu niewyrażania zdań, wybitniejszych czynić nie można, gdy tylko w stronę narodową silniej uderzyć mógł i pojedynczym kandydatom musiał pozostawić dalsze wywody i ściślejsze określenia swych poglądów.

Jednak komitet centralny w ustępie o swobodach konstytucyjnych dał wskazówkę, że obok sprawy narodowej i ten punkt jest łącznikiem różnych stronnictw. I za to komitetowi centralnemu wdzięczność się należy, że umieszczeniem tych słów oświadczył się przeciw zgubnemu bałamuceniu tych, którzy przywiązanie do swobód konstytucyjnych i gotowość bronienia ich lub szczerze lub obłudnie przedstawiają jako wychwalanie i obronę usterek i przywar obecnej konstytucji austrjackiej, wołając: Piękna nam to konstytucja z taką ordynacją wyb., z taką przewagą Niemców i władz centralnych, z tak szczupłemi atrybucjami sejmów kraj. itd. Ależ takie mięszanie istoty rzeczy z przypadkowemi ujemnemi stronami jej, jest najwyższą niedorzecznością. Ktożby śmiał za złe mieć mieszkającemu w szczupłym, ubogim lub niewygodnym pokoju, że dba i stara się utrzymać go w ładzie i czystości, że upiększa go i broni jego nietykalności, ktoby śmiał doradzać mu, aby dla szczupłości i braku wygód wyprowadził się i koczował pod gołem niebem... absolutyzmu. Wysoko cenimy swobodę konstytucyjną właśnie dla tego, że tylko za pomocą tych swobód braki i niedogodności obecnej konstytucji uzupełnić lub usunąć się dają.

Cóż jest konstytucja? jest to udział w rozstrzygnieniu tych, o których się rozstrzyga, jest to emancypacja, która czyni z poddanego obywatela, jest to możność dana ludom wykazania, co ku własnemu ulepszeniu czynić zdołają. Kto choć raz trzeźwo nad tem rozważał, i kraj swój kocha i w przyszłość jego wierzy, musi być szczerze przywiązany do swobód konstytucyjnych i to przywiązanie dobrze rozróżnić trzeba od owej typowej niemieckiej zasady wiernokonstytucyjnej. Odezwa komitetu centralnego przeto wprawdzie nie zastępuje programu, jednak wyznaczyła ramy, w których program delegacyjny mieścić się może i po za które sięgać nie powinien. To uzupełnienie odezwy programem pozostawił komitet pojedyńczym odcieniom jakie w skład jego weszły i pozwolę teraz przedłożyć wam, szan. panowie, program, jaki w obecnych okolicznościach za wskazany i możliwy uważam i do przeprowadzenia którego będę się według mych sił przyczyniał, jeżeli wasz wybór mię do Rady państwa powoła. Delegacja polska w Radzie państwa wiedeńskiej jest jedynem ciałem obradującem polskiem, które może mieć nadzieję przeprowadzenia swych zamiarów, w pewnych danych warunkach i przy postępowaniu zgodnem i zarazem śmiałem i rozważnem. Koło polskie w Berlinie, tak dzielne i z tak znakomitych jednostek złożone, znajduje się w stosunku tak przerażającym liczebnej większości i ma do czynienia z żywiołami tak przeważnie wrogiemi, że tylko stanowisko swe zaznaczyć, manifestować się może, o przeprowadzeniu zaś jakiegokolwiek szerszego zamiaru marzyć nie może.

To stanowisko wyjątkowe, jedyne, czyni delegację polską w Wiedniu reprezentantką interesów polskich i nakłada na nią odpowiedne obowiązki, mianowicie prowadzenie polityki polskiej, a nie tylko przedstawienie interesów jednej prowincji.

Ztąd wypływa, że program delegacji winien być potrójny:

1. Zagraniczny, obejmujący podtrzymywanie sprawy polskiej.

2. Zakrajowy, obejmujący stosunek naszego kraju do monarchii rakuskiej, nareszcie

3. Krajowy, obejmujący ustrój wewnętrzny administracyjny, ekonomiczny i społeczny kraju, o ile wchodzi w zakres działania Rady państwa.

Embrjo programu zagranicznego już zawarty był w słowach §. 4. projektowanego przez mniejszość regulaminu dla Koła polskiego, które to słowa wyznaczyły solidarność tegoż Koła jako pierwszy i najwyższy cel: skuteczne reprezentowanie interesów polskich i cechowały tym przymiotnikiem charakter dodatni, czynny, obejmujący wszystkie ważniejsze europejskie sprawy reprezentowania interesów polskich.

Sprawę polską pojmujemy w jej politycznem znaczeniu jako sprawę państwowego odrodzenia narodu, a nie tylko samego ulżenia losu Polaków tej lub owej prowincji.

Korzystać więc należy z każdej nadarzonej sposobności do stawienia sprawy polskiej na porządku dziennym publicznej dyskusji, a zarazem do upominania się za krzywdy i gwałty nieustannie na narodzie popełnione. Taką sposobnoćć daje przedewszystkiem kwestja wschodnia dotąd nierozwiązana, owszem do coraz większych prowadząca zawikłań. Przez nią nasza sprawa najzrozumialej dla powszechnej opinji przedstawia się jako leżąca w interesie wolności i cywilizacji europejskiej. Ażeby to wykazać, należy:

a. Unikać nawet pozorów jakiegokolwiek spólnictwa z polityką moskiewską.

b. Przeciw wszelkiemu wspólnictwu Austrji z tą polityką protestować i działać, przed niem Austrję ostrzegać, wskazując jej północny wschód jako właściwe dla niej pole działania, bez poświęcenia atoli uprawnionego wpływu swego na półwyspie bałkańskim. Gdy jednak polityka gabinetowa nie łatwo zejdzie z dzisiejszych manowców, póki jej opinia publiczna lub sama konieczność nie pchnie na lepsze tory, więc trzeba nam tej opinii szukać sojuszników, a zatem w idei prawa, wolności, oświaty, sprawiedliwości i uwolnienia ludów z brzemienia militaryzmu. Na takim gruncie stawiona sprawa nasza, zdobędzie sobie przyszłość nie na podstawie dzisiejszej, wszędzie przewrotnej i bezprawnej polityki.

c. Zwalczać wszelkiemi siłami błędną, zgubną tendencję, wiodącą do zupełnej martwoty, według której zadanie nasze ograniczyć można do biernego wyznawania ludzkości, jakie już przymiotnikiem „polski“ Kołu nadanym dostatecznie konstatowaną być miała.

d. Wskazać, że polskość obowiązuje tak w życiu prywatnem, jako i publicznem, a w tem ostatniem obowiązuje do walki przeciw zasadom, instytucjom i żywiołom, które Polskę zgubiły i do poparcia zasad, instytucyj i żywiołów, jakie do wskrzeszenia jej przyczynić się mogą, a więc przeciw absolutyzmowi, trójcesarskim przymierzom, wszechwładzy dyplomacji i za równouprawnieniem i przez to pogodzeniem warstw społecznych i za swobodę rozporządzenia sobą narodów.

Z tych zasad polskiej polityki wynika jasno postępowanie naszej delegacji wobec rządu austrjackiego, wynika ztąd konieczność silnej i konsekwentnej opozycji przeciw każdemu rządowi, którzyby szedł jawnie i solidarnie z polityką moskiewską lub też skrycie zaborami, bezprawiem i naruszeniem niezawisłości narodów w duchu tej polityki działał.

Główne zarysy programu dla stosunku naszego kraju do monarchii austrjackiej zarówno znajdują się w lakonicznych słowach §. 4. projektów regulaminowych dla Koła polskiego: „Solidarność delegacji z sejmem krajowym celem obrony autonomii krajowej, swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich:

1szy punkt, t. j. solidarność delegacji z sejmem, o którym twierdzono, że zawsze przestrzeganym bywał, doznał dotąd po części zaniedbania.

Gdyby od chwili zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w roku 1870 owa solidarność ogłoszoną została była jako obowiązująca zasada wszystkich delegatów, i gdyby każdy z nich uważał był się jako wprost z sejmu krajowego wychodzącego i jego uchwałami obowiązanego, sejm i kraj nie byłby doznał tak mnogich wypadków zapomnienia tego, czego powtórnie i niemal jednogłośnie się domagał, i nie byłby przywykł sejm krajowy do pozbycia się tanim i wygodnym sposobem nie jednego ważnego i trudnego zadania, w drodze marnych wezwań do rządu, zamiast przekazania obowiązkowego tych spraw delegacji do Rady państwa.

Co się zaś tyczy obrony autonomii krajowej, swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich, ten punkt programu winien być zupełnie nierozdzielny, ponieważ dotychczasowe przeciwne postępowanie delegacji, tj. gorliwość w obronie autonomii obok obojętności dla wymienionych swobód i praw (np. przy ustawie o stowarzyszeniach) spowodowało błędną taktykę i fałszywe, osamotnione położenie delegacji w Radzie państwa.

Frakcje wiernokonstytucyjne bowiem, nawet te, które z początku nie żywiły nieprzychylnych zamiarów dla autonomii krajowej, jak postępowcy lub demokraci, widząc jak dalece liczyć nie mogą w kwestjach wolnościowych na delegację polską, stały się dla naszych odrębnych postulatów krajowych nieżyczliwemi, i tak wytworzył się następujący stan rzeczy nader smutny: W kwestjach autonomicznych lub kraj nasz szczegółowo obchodzących, rząd otrzymał, ile razy tego chciał i pragnął, większość za pomocą wiernokonstytucyjnych, a nieraz nawet i za pomocą partji prawa, w kwestjach zaś wolnościowych lub zagranicznych uzyskał zwycięztwo za pomocą Polaków, centrum i partji prawa połączonych i takim sposobem rząd ostatecznie zawsze swe zamiary przeprowadzał, używając naprzemian jedną partję przeciw drugiej.

W kraju zaś zaszczepiło się gdzie niegdzie błędne pojęcie, jakoby zamachy na autonomię i odrzucenie wymagań kraju pochodziły zawsze tylko z ław lewicy, nie zaś z fotelów ministerjalnych i że walka z lewicą wystarcza, zbyteczną zaś jest stanowcza oppozycja przeciw rządowi, choćby z łona tej lewicy powstałego. Najgorszem następstwem tego błędnego zachowywania się jest niezagwarantowanie ustawodawcze zaprowadzenia języka polskiego w szkołach wyższych, sądach i urzędach, dotąd zawsze tylko na mocy rozporządzeń odwołalnych istniejącego.

Obecna chwila jest bardzo stanowcza i wielce sprzyja zmianie postępowania delegacji. Z jednej strony frakcje wiernokonstytu yjne są w pewnem rozbiciu, po części z rządem poróżnione, zatrwożone, przeto do znacznych ustępstw względem autonomii i żądań kraju skłonne, z drugiej zaś strony, co jest jeszcze ważniejszem, myśl wstąpienia do Rady państwa między Czechami zyskuje coraz więcej zwolenników i w czeskim obozie zdrowy kierunek górę bierze nad tendencjami Thuna i Clam-Martinitza lub kokietowaniem z Moskwą.

Pierwsze i pierwszorzędne zadanie przyszłej delegacji winno być wystąpienie silne, świadome, jako zwarta w jednym kierunku idąca falanga i porozumienia się i układy podjęte na tej podstawie, jako potęga z potęgą, z tem stronnictwem, które okaże najwięcej gotowości i poda najsilniejsze rękojmie dla rozszerzenia autonomii, dla poparcia żądań kraju i dla poszanowania swobód i praw obywatelskich, czy to z Czechami, czy autonomistami Niemieckimi, których odrodzenie ostatnie wiadomości z Styrji, Karyntji i górnej Austrji zapowiadają, układy z jednym z tych stronnictw nie wykluczają układów z drugiem, jak to dowodzą nieustające usiłowania obecne względem porozumienia Niemców z Czechami. Przeciwnie, połączenie tych układów mogłoby doprowadzić do utworzenia silnego stronnictwa zarazem autonomicznego i postępowego, z którem każdy rząd liczyć by się musiał lub które nawet steru dojść by mogło. Kto w takie następstwa nie wierzy i je za utopie, za marzenia, niepodobne do urzeczywistnienia, uważa, ten krótkowidzący niech zwróci spojrzenie ku Szwajcarji, gdzie panuje federalizm przeprowadzony dalej, jak gdziekolwiek, a obok panuje zupełna zgoda nigdy nie zamącona między trzema narodowościami i kwitnie wolność taka indywidualna i zbiorowa, taka, jakiej żaden kraj w Europie nie używa. Tam znajdzie świetny przykład możności połączenia wolności z narodowością i autonomią najdalej idącą. Niech się tedy nikt nie da obałamucić tem sztucznem przeciwstawieniem narodowości i federalizmu z wolnością i postępem, stworzonem przez takich, którzy w sercu ani jednego ani drugiego niechcą i nienawidzą i za pomocą rozdwojenia autonomistów i liberałów chcieliby wrócić do rządów absolutnych i biurokratycznych.

Gdyby stworzenie wspomnianego stronnictwa postępowo-autonomicznego przyszło do skutku, i gdyby ogarnęła większość lub doszło do steru, należałoby:

1. Ustawodawczo zapewnić zaprowadzenie języka krajowego w szkołach wyższych, sądach i urzędach.

2. Powrócić do tych punktów rezolucji z r. 1868, jakie 16-letnie doświadczenie wykazało jako możliwe, praktyczne i pożądane.

3. Przeprowadzić reformę finansową, mogącą przywrócić równowagę w budżecie państwowym, opartą:

a) na zaprowadzenin podatku osobisto-dochodowego progresyjnego i ruchomego (na kontyngensie opartego), który według wyniku mógłby dążyć do obniżenia podatku gruntowego, i do usunięcia podatku domowo-czynszowego na zastąpieniu zgubnej loterji liczbowej, ssącej szpik warstw najuboższych podatkami zbytkowemi i podwyższeniem cen pewnych gatunków tytoniu i cygar.

b) na gruntownej zmianie poboru podatków bezpośrednich, szczególnie zaś poprzednich, dążącej do obniżenia kosztów poboru.

c) na reformie systemu wymiaru należytości;

d) na ścieśnienie wydatków nieprodukcyjnych, szczególnie zarządów centralnych, bez naruszenia wydatków moralnie lub materjalnie produkcyjnych.

4. Przeprowadzić ostatecznie załatwienie sprawy indemnizacyjnej w myśl uchwał sejmowych.

Gdyby zaś porozumienie z innemi stronnictwami bądź przez niewstąpienie Czechów, bądź przez inne przeszkody nie doprowadziły do pożądanego dodatniego celu, nie powinna delegacja zrażać się brakiem stałych sprzymierzeńców, lecz trwać wiernie przy programie postępowo-autonomicznym, i bronić przy każdej nadanej sposobności stanowiska krajowego, opierać się stanowczo wszelkim nawet ubocznym nszczupleniom kompetencyj sejmowych, i domagać się nieustannie, bez względu na niepowodzenie, urzeczywistnienia rezolucyj sejmowych, mianowicie zaś powinna:

1. Podać rękę każdej reformie finansowej opartej na słuszniejszym rozkładzie podatków i na obniżeniu kosztów poboru.

2. Opierać się wszelkim wydatkom nadzwyczajnym nieprodukcyjnym, które mogą być pokryte jedynie za pomocą nowo zaciągniętych pożyczek, ponieważ przyzwalanie takich wydatków, które są nadto zwykle bezużyteczne lub wprost zgubne, staje się polityką niedoboru, a z czasem polityką bankructwa.

3. Żądać usunięcia usterek wymiaru należytości.

4. Wywołać i popierać wszelkie praktyczne i godziwe środki mogące zażegnać lub przynajmniej ulżyć srogie przesilenie ekonomiczne, które od lat kilku niemal w całej Enropie podkopuje handel i przemysł i od roku groźnie dotarło do najszerszej podstawy bytu do rolnictwa. Tutaj z góry niepodobna oznaczyć środków zaradczych, gdy przyczyny złego są tak mnogie, różnorodne i między sobą sprzeczne, iż nietylko usunięcie, ale już zdrowe osądzenie krizys jest trudnem zadaniem. Z największą ostrożnością tylko postępować należy względem systemu walki i ochrony, który tak bezwzględnie został inaugurowany przez kanclerza niemieckiego, albowiem zamienia on państwa i kraje w obwarowane fortece, w nieprzyjacielskie obozy, i dąży do zaostrzenia rozbratu w interesach pojedyńczych warstw społecznych. Ani tego wstecznego systemu ani doktryn szkoły manszesterskiej nie popartych doświadczeniem bezwarunkowo trzymać się nie można.

Koniecznie zaś w dziale ekonomicznym wypada:

a) Domagać się reformy w ustroju ministerstwa rolnictwa, większych subwencji dla kultury krajowej i silniejszego poparcia działalności towarzystw gospodarczych.

b. Podjąć na nowo kwestję uzupełnienia komunikacyj kolejowych w naszym kraju, mianowicie wykończenie kolei, sięgających w okolice zbożowe, n. p. kolei do Tomaszowa i do Husiatyna.

c. Domagać się rozszerzenia i systematycznego prowadzenia regulacji rzek naszych (Wisły, Sanu, Dniestru).

d. Popierać słuszne uregulowanie taryf kolejowych wewnętrznych i międzynarodowych.

e. Trwać przy 5-letnim okresie przejściowym przed zamknięciem granicy dla bydła moskiewskiego.

5. W dziale naukowym popierać rezolucję sejmu, wzywającą rząd do założenia szkoły weterynarji, dla której budynki gotowe od lat [illegible]ciu marnieją i w razie, gdyby rząd rezolucji względem założenia wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim znowu milczeniem pominął i żadnego przedłożenia nie zrobił, popierać wstawienie odpowiedniej kwoty w budżet ministerjum oświaty.

6. W dziale prawniczym żądać przedłożenia nowej procedury cywilnej i ustawy o wynagrodzeniu za nieusprawiedliwione uwięzienie śledcze, przyspieszyć przedłożenie nowej ustawy karnej, żądać zniesienia postępowania objektywnego przy wykroczeniach prasowych, nareszcie domagać się pomnożenia, rozszerzenia i przebudowania więzień, których stan wadliwy i niedostateczny dotąd mało uwagę zwrócił, jednak staje się prawdziwem niebezpieczeństwem społecznem, gdy przeszło ³/₄ zbrodniarzy skazanych znajduje się w prowizorycznych więzieniach sądowych a pomięszanie wszelkich kategoryj zbrodniarzy tworzy straszną szkołę zbrodni.

Program, jaki wam w tych zarysach przedłożyłem, jest obliczonym na dwa wypadki, gdyby delegacja polska otrzymała, za pomocą przymierza, większość w Radzie państwa, lub też gdyby pozostała jak dotąd w mniejszości. Rozumie się, że w licznych punktach tego programu nieprzewidziany tok akcji parlamentarnej może i musi uczynić nie jedną modyfikację, nie jedno odroczenie lub nawet usunięcie pojedyńczego postulatu.

Jeżeli ten program w głównych zarysach, w duchu zostanie przyjęty przez delegację i szczerze i gorliwie przez nią popartym będzie, może się znakomicie przyczynić, jest to moje silne przekonanie, do usunięcia wielu waśni i nieporozumień w kraju, do zażegnania niejednej klęski grożącej, może nawet do zdobycia lepszej przyszłości dla kraju i narodu. Mojem zadaniem będzie, według skromnych sił moich, zaszczepić i rozkrzewić myśli, jakie tkwią w tym programie, bo jeszcze raz powtarzam, tylko w łonie Koła, nie po za niem o walce mowa być może. Otóż tem oświadczeniem i tem przedłożeniem starałem się o ile mogłem odpowiedzieć waszemu zaufaniu. Czy was moje oświadczenia przekonały czy przedłożony program zdaje wam się stosownym i dostatecznym, o tem dacie świadectwo przy wyborach. Jeżeli wynik ich powoła mię do Rady państwa, będę czynił według słów moich dzisiejszych tak jak w całem mojem życiu popierałem słowa moje czynami. Możecie bowiem łatwo wybrać posła zdolniejszego, szczęśliwszego, bardziej wpływowego, chętnie to przyznaję, lecz pozwólcie na jedno słówko dumy: wierniejszego swym zasadom wybrać nie możecie.

P. Rewakowicz. Nawiązując do oświadczenia się kandydata przeciwko militaryzmowi, stawiam do kandydata pytanie, jakie jest jego zapatrywanie na owe, mniej więcej analogiczne w programach kilku stronnictw niemieckich punkta, żądające zredukowania wydatków na armię austrjacką, nie bacząc na to, czy równocześnie sąsiednie caraty niemiecko-pruski i moskiewski uczynią to samo, czy odwrotnie, zbrojąc się w nieskończoność wiecznie będą zagrażać państwu austrjackiemu, i przylepkowi naszemu, który do tego państwa należy. Radbym wiedzieć, jaki będzie modus postępowania kandydata wobec tych żądań stronnictw niemieckich, żądań bezwzględnego rozbrojenia armii i redukcji budżetu wojennego.

P. Hausner. Bardzo wdzięczny jestem [illegible]mowcy, że mnie w tym względzie zainterpelował. Sam spostrzegam, że w mej mowie była pewna luka, która zostawiła możność wątpienia. Otóż kwestje: stanowcza i zasadnicza opozycja przeciw militaryzmowi i pytanie, czy dążyć do redukcji armii austrjackiej, do jej rozbrojenia, mają tylko łączność pozorną i powierzchowną. Ja zasadniczo wszędzie zalecałbym oppozycję przeciw militaryzmowi, to jest przeciw temu, aby najdroższe siły kraju tak w pieniądzach, jak i w ludziach, szły marnie, przeciwko temu jestem, jako systemowi. Wiadomo wszystkim gdzie ten system został w najdoskonalszej formie wypieszczony, to jest — w Berlinie. Jak zaś można połączyć tę oppozycję zasadniczą z żądaniem praktycznem, aby w tej chwili Austrja redukowała swoją armię i rozbrajała się? Jeden rzut oka pokazuje, że ościenne państwa srożą się taką potęgą militarną, której już ledwie podołać mogą.

Wiadomo również, że na przyjaźń tych mocarstw liczyć nie można. Wobec więc tego nie znalazłby się choćby jeden nietylko trzeźwy polityk, ale dobry Polak, którzyby doradzał w tej chwili zredukowania armii. Anstrja, to nasza dźwignia, jeżeli ją rozbroimy, to byłoby to klęską dla nas. Jestto wprawdzie przykre i ciężkie do zniesienia; jeżeli to potrwa dłużej, to skutki będą jeszcze gorsze, ale tego żaden polityk, żaden z nas się nie podejmie, aby do takiego wniosku się posunął i szedł tu z wymaganiami partji niemieckiej, która bezwzględnie żąda rozbrojenia. Wiadomo, że są ludzie idealiści, uczciwi, ale są tacy, którymby miło było, aby uskutecznionem było takie rozbrojenie wobec Niemiec. Przeciw takiemu wnioskowi w obecnych stosunkach będę stanowczo przeciwny. Całkiem inne jest pytanie, czy zezwolić na zbytkowne wydatki, jak n. p. pawilony oficerskie, pałace na koszary, pancerniki niby pogróżkę przeciwko Włochom. Jeżeli taki wniosek upadnie, to tego przecież nie można uważać za zgubne dla potęgi Austrji. Ale przeciw wnioskowi rozbrojenia siły zbrojnej Austrji wobec Niemiec i Moskwy, a przez to jej osłabienie, przeciw temu bym się oświadczył. (Brawa i przeciągłe oklaski.)

Przewodniczący zaprasza dr. Ludwika Wolskiego do zabrania głosu.

Dr. Ludwik Wolski. Szanowne zgromadzenie! Jako ustępujący poseł miasta Lwowa poczuwam się przedewszystkiem do obowiązku zdać wam, panowie sprawę z dotychczasowych moich czynności. Zadanie to jest mi ułatwione znakomicie z jednej strony sprawozdaniami, które kilkakrotnie w dziennikach a następnie w miesiącu wrześniu w tej tu sali złożyłem, z drugiej zaś strony tą okolicznością, że komitet przedwyborczy przez was panowie ustanowiony zaszczycił mnie wezwaniem, abym ponownie ubiegał się o krzesło poselskie tego grodu. W wezwaniu tem muszę, nie wiem czy słusznie upatrywać wskazówkę, że działanie moje nie było wbrew przeciwnie myśli wyborców i że w głównych przynajmniej sprawach zachodzi zgodność między mojemi a ich zapatrywaniami.

Wobec tego poprzestanę na lekkiem naszkicowaniu dotychczasowego mego we Wiedniu działania, zwłaszcza, że wszystko co robiłem było tylko konsekwencją, wysnuciem programu, który niegdyś w mowie mojej kandydackiej tu przed wami, panowie, rozwinąłem, przeprowadzeniem środków i metody działania, którą już wówczas zaznaczyłem.

Wyrwać delegację polską z dotychczasowej gnuśności, z dotychczasowego letargu, z polityki trwoliwej, bezprogramowej, bezzasadniczej; skorzystać z ostatnich przynajmniej faz przesilenia wschodniego dla niebawełnianego, nie szykietalnego lecz rzetelnego i energicznego poparcia sprawy polskiej, dla trąbienia kru[illegible] mię[illegible], aby [illegible] z trybuny wiedeńskiej myśl polska [illegible] polityka polska, doprowadzić do tego ko[illegible] choćby wraz ie ostateczności nawet przebojem, to zadanie sobie wytknąłem, to zadanie spełniłem.

Postanawiając iść w razie potrzeby choćby nawet przebojem, byłem świadom całej odpowiedzialności, na jaką się narażam, miałem przed oczyma wszystkie trudności, czekające posłów, którzy po za kołem polskiem staneli. W miesiącu czerwcu zeszłego roku, kiedy taktowana secesja pięciu posłów była już faktem dokonanym, napisałem w sprawozdaniu drukowanem podówczas w dziennikach (czyta):

„Jeżeli grono posłów niezależnych dziś do Koła, stanie na wysokości swojego zadania, nastręczy może krajowi wielkie oddać usługi... Wolno mu dziś od wiecznego majoryzowania, nic nie przeszkadza im być czynnymi. Jeżeli czynność ta należyty przybierze kierunek, naturalnie rozwinie się pod wpływem opinii publicznej szlachetna między obuma kołami emulacja, która na korzyść sprawy powszechnej wyjść musi. Dawne nawet Koło polskie nie spostrzeże się, jak inny owionie je duch, jak na nowe wejdzie tory.“

Przewidywania te nawet co do Koła polskiego po części już się spełniły, a spełnią się w wyższym jeszcze stopniu w przyszłej delegacji. Co do nas, tak zwanych secessjonistów, spełniliśmy wiernie i bez oglądania się na nic trudny i przykry obowiązek, [illegible] żółcią [illegible] i byli, [illegible] poli[illegible] o tem [illegible] nawet od kilku miesięcy rozwój wypadków.

Wykazywałem tak w mowie mojej adresowej jakoteż i później, że okkupacja Bośnii i Hercegowiny bez konwencji z Turcją jest błędem, i dowodziłem, że konwencja ta wtedy [illegible] dziś konwencja jest faktem dokonanym, a z nią przekonanie [illegible] wi nie[illegible] że można było oszczędzić setki milionów a zarazem czystą od zaborów rękę przyłożyć do innego dzieła, zbawienniejszego dla Austrji i Europy (oklaski).

Również wykazałem w mowie mojej adresowej, 4. listopada w Radzie państwa [illegible] połowiczna polityka Europy a szczególniej Austrji, musi pchnąć Turcję w ramiona Moskwy i otworzyć jej drogę do Carogrodu. Dzisiaj już po upływie kilku miesięcy [illegible] obawy te [illegible] Turcją, [illegible] doko[illegible] rzeczą najbliższej przyszłości.

Lepiej więc i trafniej widzieliśmy rzeczy, lepiej pojmowaliśmy interes Polski niż czynna to większość delegacji. [illegible] bez [illegible] walki, [illegible] przewodniczący [illegible] że walka ta [illegible] ody. W [illegible] wrogich [illegible] ości, że [illegible] z owej [illegible] owszem [illegible] gdzie[illegible] z myślą [illegible] ono się, [illegible] y.

W tej akcji, panowie, brał poseł wasz czynny [illegible] siły nie [illegible] czynów, [illegible] to [illegible] uje się [illegible] niezgo[illegible] go trybuny [illegible] i oklaski [illegible] że w [illegible] swoje [illegible] woniłem [illegible] acyjny, [illegible] atywie. [illegible] Radzie [illegible] mego [illegible] embar[illegible] ch wy[illegible] em mo[illegible] lko będzie [illegible] kadencji [illegible] postępowa[illegible] wnio[illegible] óry, je[illegible] ego, że [illegible] ze złu[illegible] la nas, [illegible] broni, [illegible] yjnych, [illegible] lowości. [illegible] ek wy[illegible] lałem z [illegible] interesowi [illegible] Niem[illegible], że są [illegible] sprawach [illegible] dzić do [illegible].

Pozwólcie mi panowie jeszcze jedno słowo, [illegible] zawsze [illegible] le tak[illegible] go inte[illegible] jakieby [illegible] wniosek mój interpelowania rządu, z powodu procesu, wytoczonego kilkudziesięciu obywatelom lwowskim o mniemaną zbrodnię stanu, popełnioną wrzekomo przez podpisanie i ułożenie programu wyborczego, wniosek ten stał się powodem pierwszej przeciwko mnie w Kole polskiem burzy. Do ostatniej burzy, która mnie z Koła wyrzuciła, dała znowu powód sprawa lwowska, sprawa 4. gimnazjum. Gdy zresztą w najnowszych czasach, po krwawych zajściach 16. listopada, robiłem usiłowania u centralnych władz, aby doprowadzić do śledztwa bezstronnego i szybkiego i do dania satysfakcji obrażonemu uczuciu ludności, to okoliczność ta ściągnęła na mnie — że o innej boleśniejszej rzeczy nie wspomnę — całą powódź zjadliwych, prawie wściekłych pismem i słowem wycieczek. Oto dzieje, oto grzechy mego poselskiego żywota.

Przystępując teraz do drugiej części mego przemówienia, powinienem jako zaproszony kandydat rozwinąć program, którymbym się w razie ponownego mego wyboru kierował. Pod tym względem wyręczył mnie znakomicie kolega Hausner, z którego wywodem nietylko w ogóle, ale prawie we wszystkich szczegółach się zgadzam. W szczególności przyłączam się zupełnie do jego wywodu, że secesja zrobiła swoje, że nie może i nie powinna być ponowioną, że w razie ostatecznym zostanie posłom tej co my barwy jedna tylko ucieczka, tj. złożenie mandatu i odwołanie się do wyborców. (Brawa i oklaski). Spodziewam się panowie wspólnie z kolegą Hausnerem, że do tej ostateczności nie przyjdzie, ja przynajmniej z pewnością nie dam do tego powodu z innych jak chyba tylko ważnych zasadniczych przyczyn. Ze zapominam osobistych uraz, że nie umiem nawet i nie mogę o nich pamiętać tam, gdzie dobro powszechne tego wymaga, dalem od lat wielu nie jeden dowód. (Brawa i oklaski.)

Co do z a s a d, to pierwszym według mnie obowiązkiem polskiego posła jest uchylać trumienne wieko Polski, podnosić martwą głowę ojczyzny, przypominać narodom jej imię i prawa do bytu.

Drugim jego obowiązkiem jest niepozwolić, aby uroniony był choć jeden liść z wieńca naszej chwały, aby w szczególności była zwichniętą spójnia łącząca ideę Polski z ideą wolności, postępu, ze wszystkiem, co wielkie, szlachetne i sprawiedliwe. (Oklaski.)

Dalszym obowiązkiem posła tego kraju jest czuwać starannie nad specjalnemi jego interesami tak moralnemi jak materjalnemi, nad podnoszeniem go pod względem oświaty i dobrobytu.

Pod tym ostatnim zwłaszcza względem bardzo obszerne i bardzo wdzięczne jest pole, pole niestety dotąd prawie całkiem zaniedbane, a proszące się o niezaniedbywanie go nadal, bo cóż nam pomoże każdy duch, jeżeli w ubogiem ciele. A zatem studjować ustawicznie kwestje ekonomiczne, zreformować ustawę o należytościach, przy przyszłej reformie podatkowej, czuwać nad tem, aby nikt nie był po nad siły przeciążony i aby była ulga tam, gdzie jest konieczną, to powinno być przedmiotem nieustannej pieczołowitości, przedmiotem inicjatywy przyszłej delegacji galicyjskiej.

Równie ważnym obowiązkiem posła jest stać na straży zdobytych już praw autonomicznych Galicji i prawa te ustawicznie rozszerzać i wzmacniać, zdobywając chociażby etap po etapie, zawsze jednak tylko środkami legalnemi, a zawsze na drodze konstytucyjnej. Warunkiem i gwarancją konstytucyjnych stosunków G a l i c j i są konstytucyjne stosunki m o n a r c h i i i gdyby mi ofiarowano wszystkie postulata zawarte w rezolucji sejmu galicyjskiego z 1868 roku, ale ofiarowano kosztem z a m a c h u stanu lub kosztem z a w i e s z e n i a k o n s t y t u c j i, nie przyjąłbym tej ofiary, jako niedającej żadnej rękojmii trwałości. (Brawo.)

Wiem moi panowie, że to co dotąd powiedziałem jeszcze nie wystarcza, że nietylko o ogólne zasady tutaj idzie, ale także i o środki działania, o metodę przeprowadzenia zmian prawodawczych. W tej jednakże mierze wątpię, czy prócz środków dotkniętych przez kolegę Hausnera można w tej chwili wskazać inne bez obawy, że się jałowe robi kombinacje. Polityka nie jest teoretyczną spekulacją, nie jest poszukiwaniem tego, coby się a b s o l u t n i e najlepszego dało zrobić; jest ona umiejętnością czyli raczej sztuką robienia i przeprowadzania tego, co w danych warunkach, w danych okolicznościach, na danym terenie, w danej chwili da się przeprowadzić, a w tej mierze właśnie nie mamy dziś jeszcze dostatecznych danych; teren, na którym posłom polskim działać wypadnie jest jeszcze nieznany i kryje się w mgłach przyszłości. Niepodobna przypuszczać, aby dzisiejszy rząd, który nie ma nawet widomej głowy, aby dzisiejsze ministerstwo, które nie ma nawet prezydenta (gdyż J. E. p. Stremayer tego tytułu nie nosi) — nikt mówię nie może przypuścić, aby ten rząd mógł przetrwać przyszłe wybory; jaki zaś rząd przyjdzie do steru i jakie zasady będzie wyznawać, jest rzeczą niewiadomą, również jak niewiadomem jest, jak wypadną wybory w niemieckich prowincjach, czy wyjdą w przeważnej większości wierno-konstytucyjni czy też tak zwani mamelucy, czy myśl rzucona przez posła Mengera a zaczynająca — jak się naocznie przekonałem — kiełkować powoli, myśl porozumienia się prawdziwie wolnomyślnych Niemców z nieniemieckiemi narodowościami, a w szczególności także i z nami, przyjmie się i na urodzajne padnie pole. Nikt wreszcie nie może powiedzieć dziś na pewno, czy Czesi wstąpią do Rady państwa, a w razie wstąpienia jakie w niej zajmą stanowisko i jaką będą się kierować polityką.

Wobec tej niepewności wszelkie dalsze wywody byłyby chyba tylko akademicznemi zaciekaniami. Muszą wystarczyć ogólne zasady i miejsce programu wyszczególniającego środki działania powinien zająć u posłów polskich następujący, krótki program: „B ę d z i e m y c z y n n i, n i c z e g o n i e z a s p i m y, n i c z e g o n a p ó ł r o b i ć n i e b ę d z i e m y, b ę d z i e m y s z u k a ć p r z y j a c i ó ł d l a k r a j u, n i e p r z y j a c i ó ł z a ś b ę d z i e m y z w a l c z a ć d o u p a d ł e g o, b e z w z g l ę d u c z y s i e d z ą o n i n a ł a w a c h p o s e l s k i c h, c z y n a k r z e s ł a c h m i n i s t e r j a l n y c h; n i g d y n i e z e j d z i e m y z p o l a, d o p ó k i o s t a t n i e g o n i e w y s t r z e l i m y n a b o j u i b ą d ź c o b ą d ź n i e d a m y s i ę, n i e d a m y a n i l u d z i o m a n i l o s o m.“ (Brawo i oklaski.)

W tych granicach moi panowie musicie z konieczności posłowi waszemu, kimkolwiek on będzie dać rodzaj b l a n k i e t u, brak szczegółowego programu musi zastąpić z a u f a n i e, posła zaś rzeczą będzie zaufania tego nie zawieść, bacznie się orjentować, każdą sprawę s u m i e n n i e studjować tak jak w starożytności Anteusz czerpał siłę z dotykania się matki ziemi, czerpać ją z nieustannego stykania się z wami, ze zdawania wam sprawy, z zasięgania waszych opinij i życzeń.

Jeżeli moi panowie kilkunastoletniem mojem życiem publicznem, zaufanie to wasze zyskałem, jeżeli wierzycie w gorącą moją miłość kraju, dobre chęci, odwagę cywilną i jakie takie uzdolnienie, natenczas mandat wolnemi głosami współobywateli mi dany, przyjmę nie jako synakurę, nie jako rodzaj *panis bene merentium* lecz jako zaszczytny a trudny publiczny urząd, którego obowiązkom będę się starał wedle sił odpowiedzieć, a który swojego czasu zwrócę wam, da Bóg skropiony znojem, ale żadną niezmazany plamą. (Przeciągłe brawa i oklaski.)

Przewodniczący zapytuje, czy kto nie życzy sobie kandydata interpelować (nikt się nie zgłasza). Zapytuje dalej, czy prócz pp. Hausnera i Wolskiego który z obecnych nie zamierza kandydować. Gdy się nikt nie zgłasza poddam pod głosowanie wniosek komitetu, ażeby p. Hausner i p. Wolski byli postawieni wyborcom jako kandydaci na posłów do Rady państwa. Wniosek ten jednogłośnie przyjmują wyborcy wśród przeciągłych oklasków.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. czerwca.

* Wiadomość podana przez nas wczoraj o samobójczym zamachu jaki miał wykonać na sobie porucznik 80. pułku p. Wincenty Dziubiński, okazała się zupełnie nieprawdziwą. P. Dziubiński na wiadomość o nieszczęściu zdarzonem w rodzinie zemdlał i ztąd zapewne urosła ta lekkomyślna pogłoska.

* Najnowszy numer *Djabła* odznacza się piekącą satyrą i dowcipem. Galerja kandydatów, wiersz naczelny, zawiera dużo prawdy podanej w formie lekkiej, pełnej humoru.

* Dzienniki wiedeńskie donoszą, że na granicy galicyjsko moskiewskiej biednym rodzicom formalnie odkupują ich dzieci. Uprowadzają je potem do Moskwy, gdzie ich używają do pracy w przędzalniach. Wzywamy rząd, aby z jak największą energią zajął się wyszukiwaniem tej zbrodniczej spekulacji, a w razie sprawdzenia się tej wieści, niecny ten postępek z całą surowością ukarał.

* Rządca dóbr Janowa pod Lwowem, p. Łahociński, nadesłał, jak donosi *Czas*, do gabinetu zoologicznego w Krakowie, do zbadania dwa szczupaki ze stawu janowskiego, uległe grasującej tamże chorobie na wrzody i świeżo na powierzchni wody znalezione; zarazem doniósł: „W podobnym stanie, t. j. z temi samemi oznakami wrzodów, nie tylko koło ogona, ale i po całem ciele się znajdujących, znaleziono w miesiącu kwietniu, maju, do dnia dzisiejszego (16. czerwca), w stawie janowskim do 3000 sztuk szczupaków i kilkadziesiąt sztuk karpi. Te ryby zaraz po wydobyciu z wody, ze względów sanitarnych, każdym razem pogrzebano i zwapniono. Dochodzenia miejscowe przez badanie ludzi starszych, przy dozorze stawów zostających, nie wykazały w latach poprzednich podobnego wypadku.“ Po zbadaniu otrzymanych szczupaków dostrzeżono w posoce z wrzodu wyciekłej, pasożytnego raczka, z rodzaju splewka, który jak się zdaje, daje powód do tych wrzodów, a w skutek tego zamierania ryb. Atoli do potwierdzenia tego mniemania, potrzeba jeszcze dalszych badań na rybach z wrzodami różny stan rozwoju przedstawiającemi. Zresztą na przysłanych szczupakach okazały się wrzody tylko jako cierpienie miejscowe, podczas gdy reszta ciała była zdrowa.

* Między ułaskawionymi dekretem Grevego skazańcami za udział w komunie paryzkiej, znajdują się Okołowicz mianowany jenerałem komuny, i mianowany pułkownikiem Landowski.

* M i a n o w a n i a. Minister spraw wewnętrznych poruczył radcy namiestnictwa, Albinowi Zajączkowskiemu kierownictwo starostwa w Przemyślu, zaś powołał starostę mościskiego, Benedykta Biernackiego do służby przy namiestnictwie.

Bardzo ciekawe dla rolników próby odbywano przed kilku dniami w Sermaize, depart Marny we Francji, orania ziemi za pomocą elektryczności. Wynalazcy tego sposobu pp. Chrétien i Feliks, puścili w ruch swe przyrządy wobec wielu specjalistów i znakomitości paryzkich. Za pomocą drutu elektrycznego przenoszą oni siłę motoru wodnego na znaczne odległości. Przeniesiona w ten sposób i użyta do orki w Sermaize siła, równą była 8 koniom parowym.

— **Portrety polskie w pismach obcych** dość często się temi czasy spotykają. Niedawno *Vienac* serbski, wychodzący w Zagrzebiu, zamieścił piękny portret Matejki, z krótkim lecz trafnie skreślonym artykułem objaśniającym. Niedawno też w *Svietozorze* prazkim zamieszczono artystycznie wykonany portret J. I. Kraszewskiego z sumiennem ocenieniem zawodu pisarskiego znakomitego autora *Sfinksa*. Obecnie *Humoristické Listy*, żartki tygodnik polityczno-humorystyczny, wychodzący w Pradze, dał bardzo podobny portret Henryka Siemiradzkiego w dużym formacie. W artykuliku do tego portretu między innemi powiedziano: „Polacy mają szczęście. Nie tylko we wszystkich zakresach sztuki, w poezji, muzyce, piastyce, posiadają wielkie talenta, lecz te talenta pozyskują też powszechne uznanie po za granicami kraju swego, w szerokim świecie ukształconym. Grotger, Matejko, Siemiradzki stanowią trójliść malarzów historycznych, a każdy z osobna listek stanowi sam w sobie odrębną całość. Artur Grotger zbyt wcześnie przez śmierć porwany, jest w każdym rysunku swoim poetą elegijnym, Jeremiaszem przenikającym serce dziełami swemi; Jan Matejko już w swoim „Rejtanie“ dał się poznać jako malarz dramatyczny; Henryk Siemiradzki po raz pierwszy stanął przed nami z pracą swoją, a już brzmi wyrok: — wielki malarz, wytrawny historyk. Jego „Pochodnie Nerona“ wzbudziły w Pradze największy podziw, a dzień w dzień pielgrzymują do nich coraz nowe tłumy ludu. Siemiradzki jest Rzymianinem“. Ta ostatnia bardzo trafna i bardzo wysoka pochwała, w oczach naszych wymaga jeszcze uzupełnienia, na które zapewne zbyt długo czekać nie będziemy. Na zakończenie dzisiejszej wzmianki dodajemy, że z drzeworytni czasopisma wiedeńskiego *Heimath*, odznaczającej się ślicznie wykonywanemi rycinami, wyszedł nakładem znanej firmy artystycznej Józefa Bermanna, piękny portret zasłużonego księgarza lwowskiego Karola Wilda.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— „D o n Ż u a n“ w t ł u m a c z e n i u W i k t o r a z B a w o r o w a. O tłómaczeniu tem zrobiliśmy krótką bibliograficzną wzmiankę w nr. 126 *Gazety*, a wypada nam jeszcze słów kilka o o niem powiedzieć i to z następującego powodu:

Jeden z przyjaciół naszego pisma listownie robi nam zarzut jakobyśmy w owej bibliograficznej wzmiance dorywczo i nieuzasadnienie zganili pracę pana W. z Baworowa. Ponieważ wcale tak nie jest, a recenzja źle zrozumiana może dziełu zaszkodzić, przeto jest naszym obowiązkiem stanowczo zaznaczyć, że wcale nie lekceważymy sobie ani pracy p. W. z B., ani jej wartości. Co jest zaletą tłómaczenia — zaletą zostanie i tę odebrać będzie usiłowała chyba tylko stronnicza zawiść, do której się wcale nie poczuwamy. Powiedzieliśmy w nr. 126, że w kilku miejscach tłómaczenia, o którem mowa, dostrzegliśmy niedokładność przekładu, w innych znów — koloryt zdawał się nam być bladym. Są to zdania indywidualne, zależne od pojmowania utwory, od stopnia poetycznego uczucia. Niewolnicza dokładność z oryginałem bynajmniej nie jest rzeczą nakazaną, chodzi bowiem o ducha, nie o formę.

Zaznaczenie w recenzji n i e d o k ł a d n o ś c i znaczyło więc jedynie, że naszem zdaniem, w tych ustępach lepiej błoby trzymać się ściśle oryginału; zdanie zaś tłómacza mogło być inne. Bardzo może, że on, już dlatego samego, że specjalnie oddaje studjowaniu Byrona, miał zupełną rację, gdy odstąpił od oryginału. Co do kolorytu... stopień jego barwności jest rzeczą gustu. Prosimy przejrzeć tłómaczenia Byrona, dokonane przez znakomitych przez znakomitych przedstawicieli naszych romantyków, i pisarzy z obozu klasycznego. Wszyscy oni inaczej pojmowali Byrona i inaczej go tłómaczyli: co jeden uwydatniał, to u drugiego pokryło się cieniem. Czyż z tego wynika, że wszystkie te tłómaczenia są złe? Bynajmniej! Niektóre są znakomite.

Sądzimy, że po tem wyjaśnieniu nikt nam powie, żeśmy zrobili zasadniczy, a nieudowodniony zarzut tłumaczeniu p. W. z B. Nie tylko bowiem ganić nie mamy powodu, lecz nawet jesteśmy przekonani, że między licznemi tłómaczeniami Byrona, jakie już posiadamy, praca p. W. z B. zajmie jedno z pierwszych miejsc i dla tego, nie wdając się w czcze pochwały, prosimy szan. tłómacza o dalsze przekłady.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń 17. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1994, średnio-ciężkich węgierskich 1448, ciężkich bagonów 1184; razem 4626.

Płacono galicyjskie 29 zł. do 36 złr., średnio-ciężkie węgierskie 25 zł. do 30 zł., ciężkie bagony 30 zł. do 32 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Wykaz listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dnin 13. czerwca 1879 4%ych przy 73em losowaniu w sumie 159.625 złr. w. a., 5%ych przy 21em losowaniu w sumie 89.500 złr. w. a., 5%ych 37let. przy 11em losowaniu w sumie 75.000 złr.

Listy zastawne 4%. Serja I. nr. 368, 372.

Serja II. nr. 541 601 713.

Serja III. nr. 2390 6103 7373 7444 7457 7680 8560 8754 9211 11181 11249 11344 11453 11558 12037 12056 12297 12319 12454 12659 12672 13045 13094 13172 13231 13357 13467 13473 13594 13624 13761 13766 13771 13896 14239 14484 14569 14652 15294 15337 15355 15395 15542 15720 15742 15754 15798 15846 16153 16189 16192 16332 16530 16763 16844 17196 17352 17512 17517 17710 17841 17989 18198 18286 18433 18443 18695 18810 18833 18851 19117 19142 19166 19274 19326 19369 19437 19563 19711 19826 19942 19966 20066 20068 20225 20226 20229 20380.

Serja IV. nr. 215 1464 2594 3169 3735 4580 4667 4671 4847 4862 4863 5027 5526 5536 5833 6052 6124 6324 6434 6452 6465 6531 6617 6629 6676 6818 6861 6989 7050 7081 7167 7412 7551 7554 7568 7595 7600 7627 7946 7978 8201 8234 8245.

Serja V. 3782 5269 5282 5695 7921 9420 9659 10961 11024 12286 12295 12424 12537 12556 12591 12679 12803 13005 13049 13080 13129 13308 13684 13717 13755 13779 14008 14073 14085 14221 14538 14627 14700 14720 14737 14878 15142 15484 15734 15876 16106 16119 16224 16311 16368 16587 16830 16994 16995 17012 17083 17102 17118 17385 17445 17567 17639 17700 17965 18033 18046 18114 18148 18174 18178 18511 18735 18801 18853 18955 18997 19094 19153 19176 19188 19209 19340 19494 19559 19586 19604 19637 19686 19706 19785 20004 20049 20339 20346 20370 20560 20566 20582 20656 20711 20729 20742 20753 20825 20863 20934 20962 21118 21165 21184 21209 21272 21332 21398 21450 21635 21645 21779 21966 22198 22209 22410 22417 22433 22446 22507 22556 22567 22570 22872 22925 23046 23098 23107 23171 23183 23317 23336 23360 23403 23405 23447 23477 23504 23536 23665 23674 23766 23846 23899.

Listy zastawne 5%. Ser. II. nr. 174 254 431 540 596.

Ser. III. 101 626 1171 1285 1496 1556 1603 1628 1683 1756 1762 1842 1861 1975 2001 2009 2081 2398 2446 2643 2942 3008 3113 3267 3292 3507 3522 3685 3703 3759 3974 4046 4144 4152 4373 4420 4464 4572 5209 5517 5770 5889 6066 6164 6183 6444 6598 6650 6686 6746 6813 7148 7635.

Ser. IV. 61 188 333 366 429 536 558 566 908 938 1113 1471 1669 1930 1932 2010.

Ser. V. 23 123 225 329 367 478 532 1147 1158 1230 1259 1360 1469 1584 1670 1800 1825 1857 2028 2420 3238 3313 3334 3406 3425 3687 3779 3898 4319 4325 4416 4503 4574 4639 4749.

Listy zastawne 5% 37-letnie. Ser. I. nr. 169.

Ser. II. nr. 198 443 601 1244.

Ser. III. nr. 853 1413 1452 2161 2600 2614 2833 3286 3388 4061 4172 4315 4882 5083 5457 5633 5723 5847 6219 6231 6320 6510 6696 6896 7186 7475 7496 7565 8187 8398 8442 8934 9138 9221 9651 9653 9728 9883.

Ser. IV. nr. 766 856 892 1065 1223 1286 1488 1648 2069.

Ser. V. nr. 813 1235 1343 1513 1531 1597 1702 2348 2728 2943 2979 3202 3334 4122 4195 4661 5413 5595 5753 5840 5916 6057 6265 6352 6967.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1879 począszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne następujące domy handlowe: W Warszawie Leopold Kronenberg, w Krakowie Blau i Epstein, w Poznaniu Hartwig Mamroth i spółka, w Wiedniu Kendler i spółka, w Pradze czeski Union-Bank, w Berlinie Mendelssohn i spółka, w Dreznie bank drezdeński, w Frankfurcie n. M. bracia Bethmanni.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości

Wiedeń d. 18. czerwca. Wobec niepokojących pogłosek, przez część dzienników oppozycyjnych ciągle roznoszonych, „Pol. Corresp.“ ponownie konstatuje w komunikacie półurzędowym, że doniesienie, jakoby nowy konzul moskiewski w Serajewie od sułtana berat przyjęcia otrzymał, jest zmyślone, — tożsamo doniesienie, jakoby kurja apostolska ze względu na austrjacko-turecką konwencję z d. 21. kwietnia wzbraniała się wejść z Austrją w rokowania co do uporządkowania stosunków kościelnych w Bośnii i Hercegowinie. Owszem kurja apostolska właśnie ostatniemi dniami z własnej pobudki na piśmie poruszyła te rokowania.

Dalej konstatuje „Pol. Corr.“, że wszelkie pogłoski względem mobilizacyj i względem obszernych przygotowywań do wkroczenia wojsk austrjackich do sandżakatu Nowobazarskiego, są tylko nieudałemi kłamstwami rozmyślnemi. Rząd zamyśla na razie przystąpić tylko do przeprowadzenia artykułu VII. konwencji, t. j. wysłania wojskowych rzeczoznawców, którzyby w porozumieniu z delegatami Porty zbadali stan dróg, komunikacji i umieszczenia wojska. Wręcz zmyślonem jest, jakoby Porta robiła trudności co do zamianowania delegatów; rzecz ma się owszem przeciwnie, i od wyniku ankiety (wojskowej we Wiedniu obecnie zebranej; p. r.) zależeć będzie, czy i kiedy wkroczenie nastąpi, przyczem rząd uważa kwestję konsztów za decydującą. Rząd upomina publiczność, aby nie dawała się łudzić tumanami organów oppozycyjnych.

Cesarz odjeżdża dziś wieczór na 14 dni do Ischl, i znowu zabawił u Andrassego pięć kwadransów.

Londyn 19. czerwca. Biuro Reutera donosi z Aleksandrji pod datą 18. b. m.: Konsul francuzki udał się dziś do pałacu chedywa w Kairze, aby oznajmić, iż rząd francuzki żąda zrzucenia wicekróla z tronu.

Cherson 19. czerwca. Indywiduum, które ukradło z kasy półtora miliona rubli zostało schwytane. Jeden milion znaleziono przy nim.

Berlin 18. czerwca. Komisja tytoniowa parlamentu niemieckiego odrzuciła dodatkowy podatek od tytoniu (już wyprodukowanego w Niemczech, lub tamże sprowadzonego w chwili wejścia w życie opłaty od tytoniu; p. r.)

Londyn 18. czerwca. Według „Standarda“ będzie flota cieśniny Kaletańskiej z morza Śródziemnego odwołaną (coby zapowiadało, że sprawa z chedywem jest na ukończeniu; p. r.)

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 19. czerwca 1879.
godz. 2. min. 30 popołudniu.

Losy kredytowe	170.75.	Węgier. kred.	251.60
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	126.30
Unionsbank	86.50.	Kolej Kar. Lud.	244.—
Nordbahn	228.—.	Kolej Połudn.	88.—
Kolej Alföld.	135.25.	Kolej Elżbiety	179.50
Kolej Lw.-czer.	135.—.	Węg. Nordostb	127.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun	114.—
Węg. obl. p. w zł.	74.25.	Galic. indemniz.	88.50
Losy z r. 1864	157.—.	Kolej siedmiog.	103.25
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	22.75
Węg. renta w zł.	93.60.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	121.50.	Rosy. rubel pap.	1.14¼
Losy węgier.	103.—.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 19. czerwca.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	261.70	Anglo-Austrjackie	126.24
Kolei Kar. Lud.	244.50	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	86.90	Napoleondor	9.24½
Rosyj. banknoty	1.14½	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 18. czerwca.
godzina 4 minut 18 popołudniu.

Rosyj. bankn.	2 0.80	Akcje kredyt.	458.50
Lombardy	155.50	Galicyjskie	107.50
Kolei Rumuńs.	32.—	Austrjackie bankn.	175.90

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 —	90 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	82 50	83 25

Lwów d. 19. czerwca 1878.

Wiedeń 17. czerwca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 proc.	65 65	65 80
„ „ w srebr. 5 „	67 60	67 75
Pożyczk. loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 —	116 —
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	125 50	125 75
„ 1860 „ 100 „	126 70	127 50
„ 1864 „ 100 „	155 50	156 —
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	142 50	143 —
Renta złota 4 proc.	77 15	77 30
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	88 50	89 —
Bukowińskie	84 50	85 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 35	92 50
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	112 25	112 75
Węgierska poż. po 100 złr.	100 —	100 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	121 90	122 20
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	255 50	255 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	242 25	242 75
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	800 —	810
Galicyjski bank hip. po 200 „	—	
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	61	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	829	830
Unionbank po 100 złr.	83 25	83 75
Verkehsbank pow. po 140 złr.	116 50	117 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118 —	118 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	51 —	51 50
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	134 50	135 —
Dniestrzańskiej „ „ „	544 —	546
Elżbiety „ „ m. k.	177 —	178 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2280 —	2285 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	144 50	145 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	243 25	243 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	134 75	135 —
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	126 25	126 75
„ „ lit. B. po 200 „	—	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	136 25	136 75
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	101	101 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	278 25	278 75
Südbahn po 200 zł. srebr.	84 75	85 25
Tramway wied. po 170 zł.	85 25	85 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	102 50	103 50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	125 —	125 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	121	122 —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł	114	115 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99 50	100 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	82 —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	— —	90 25
Galic bank hipot. 6 prot. w. a.	95 —	95 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	97 25	98 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	101 20	101 35
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	77 25	77 75
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	81 50	81 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85 50	86 25
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 —	95 50
„ em. 1862 5 prot	94 —	94 50
„ em. 1870 5 „	92 —	92 50
„ em. 1872 5 „	96 50	— —
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	104 50	105 —
„ „ 5 „ w. a.	98 25	98 75
„ „ 5 „ srebr.	103 75	104 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 25	102 75
„ II. em. 5 pro.	101 50	102
„ III. em. 1871 300	101 —	101 25
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 25	82 75
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	85 25	85 75
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	78 50	79 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	75 25	75 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	87 —	87 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	84 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	— —	84 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	71 50	72 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	171 25	171 75
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakowska po 20 zł.	19 —	19 50
Palffy po 40 zł. m. k.	36 —	36 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 75	17 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 75	47 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	38	39
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 25	24 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 75	34
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 25	34 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 60	56 80
Frankfurt 100 mark	56 60	56 80
Hamburg 100 mark	56 60	56 80
Londyn 100 funt. szterl.	116 20	116 40
Paryż 100 franków	46 05	46 10

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 8 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 2 … po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. … wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. … wieczór.

Przyjechali dnia 19. czerwca 1879.

Hotel Zorza. W. Czajkowski z Medw…, A. Jendrzejowicz z Wiednia, E. Jastrzębski z D…wa, J. Tyszkowski z Rybotycz.

Hotel Europejski. J. Salzer z Wiednia, … Sierpińska z Rosji, J. Friedmann z Wiednia, … Iatschek z Wiednia.

Hotel Warszawski. L. Charlampowicz z …towa, K. Teliga z Krakowa, J. Teliga z Krakowa.

Hotel Langa. O. Orlowski z Tarnopola, F. Geiduszek z Wiednia, R. Müller z Lipska.

Hotel Angielski. W. Elterlein z Górki, Kossowicz z Gdyczyna, H. Seeger z Hruszowiec.

Hotel Krakowski W. Buchowiecki z P…wa, K. Zwolski z Brynica, F. No…acki z Podg…, J. Krüger z Podgórza.